Ner 193. Kraków, Sobota 24 Sierpnia 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 23 sierpnia.

Pisząc dawniej o rezultatach wizyty berlińskiej, nie pominęliśmy także przypuszczenia, tu i owdzie odzywającego się w prasie, iż właśnie podczas zjazdu cesarskiego w Berlinie został przewidziany w traktacie z r. 1879 *casus foederis* jaśniej sformułowany, a raczej szerzej rozwinięty. Sprawę tę porusza obecnie otrzymująca zwykle poważne informacye monachijska *Allg. Ztg.* W tym przedmiocie ogłasza ona mianowicie następującą korespondencyę z Pesztu:

„Nie przyznajemy sobie prawa do tego, aby módz stanowczo określić rezultaty zjazdu berlińskiego, ale jedna rzecz zdaje nam się być pewną, a mianowicie, że po zjeździe nie nastąpi żadna pauza w przygotowaniach i ulepszeniach urządzeń wojskowych. Bez wątpienia minister wojny wystąpi z nowemi żądaniami, gdy znowu niektóre zmiany okazują się koniecznemi. Przypominamy tylko mające rychło nastąpić zaprowadzenie prochu bez dymu. Mimo to koła polityczne, tak tu, jak i z tamtej strony są zadowolone z przebiegu zjazdu obu monarchów. Od dawna już tu w prasie i w kołach politycznych stolicy podnoszono zarzut przeciw traktatowi przymierza, iż nie daje on Austro-Węgrom zupełnego bezpieczeństwa, że w wojnie z Rosyą znajdą pomoc ze strony Niemiec. Pomoc przewidzianą była tylko na ten wypadek, jeśliby austryacko-węgierskie terytoryum zaczepionem zostało, ale było rzeczą jasną, iż mogłyby zajść wypadki, w których Austro-Węgry uczułyby się zagrożonemi w swych żywotnych interesach i musiałyby czynnie wystąpić, chociaż nie byłoby zaczepionem ich własne terytoryum. I tak, gdyby Rosya np. obsadziła księstwa naddunajskie, lub gdyby z Bułgaryi chciała wtargnąć do Serbii. Austro-Węgry nie mogą Rosyi dopuścić zarówno do wąwozów karpackich, jak nad Sawę i dolny Dunaj i nie mogą spokojnie przypatrywać się temu, gdyby ona tam chciała się ustawić i do dalszej zaczepki koncentrować. Terytoryum monarchii nie byłoby zaczepionem; Austro-Węgry musiałyby jednak chwycić się środków obronnych i energicznie oprzeć się ewentualnemu posuwaniu się naprzód rosyjskich sił zbrojnych nad Dunajem i Sawą. Według pierwotnego postanowienia traktatu przymierza nie zaszedłby jednak w tym wypadku *casus foederis* i Niemcy nie byłyby obowiązane użyczyć pomocy Austro-Węgrom. Analogicznie da się także pomyśleć wypadek z Niemcami, iż te mogłyby się czuć zagrożonemi, choćby terytoryum ich nie było zaczepionem i tak np. przez obsadzenie pewnych części Szwajcaryi lub przez wtargnięcie Francuzów do Belgii, a wówczas Austro-Węgry znowu nie sprzeniewierzając się traktatowi, mogłyby odmówić pomocy.

„Owóż teraz miano pomyśleć o zmianie i rozszerzeniu tego pierwotnie za ciasno zakreślonego *casus foederis* między obu kontrahentami w tym duchu, iż pomoc ma być użyczaną, nawet gdyby własne terytoryum nie było zaczepionem, jeżeliby zostały zagrożone ważne obce terytorya, wpływające na militarną pozycyę. Także i pojęcie obrony niema być branem zbyt lękliwie; dotyczące zagrożone państwo nie jest zmuszonem oczekiwać zaczepki, aby uzyskać pomoc i poparcie sprzymierzeńca, lecz może samo zająć zaczepne stanowisko, jeśli rychłe uderzenie jest wskazanem i jeśli z takowego oczekiwać można pomyślnego rezultatu. Tu wchodzi w grę szereg militarnych momentów, a dostojnicy wojskowi obu mocarstw, którzy byli zgromadzeni w Berlinie, przewidzieli podobno i oznaczyli te wypadki, w których oba państwa są uprawnione zająć zaczepne stanowisko, przyczem zawsze sobie pomagać będą, a przeto zaczepka nastąpi zjednoczonemi siłami. Dla Austro-Węgier jest to sprawa wielkiej wagi. W ten sposób stają się one zabezpieczone przeciw zagrożeniu swoich granic przez Rosyę na Wschodzie i na południowym Wschodzie i dlatego pojmujemy, że koła polityczne wogóle są zadowolone i to nawet te koła, które z pewnym sceptycyzmem patrzały na niemieckie przymierze, nie dlatego jakoby kokietowały z Francuzami, ale dlatego, że twierdziły, równie jak *Pester Lloyd*, iż Austro-Węgry nie mają tej korzyści z przymierza, co Niemcy, gdyż niemiecka polityka nie myśli się troszczyć o państwa bałkańskie i nie chce rozumieć, iż Węgry mają tam strzedz żywotnych interesów, w danym razie nawet z bronią w ręku.“

O zjeździe cesarskim, a niemniej o obecnej politycznej konstelacyi w Europie zamieszcza także uwagi godny, a widocznie półurzędowy artykuł *Hamburger Corr.* Ten konserwatywny organ niemiecki pisze: „Bardzo małe mieć może znaczenie to, czy kwestya wizyty cara w Berlinie zostanie pozytywnie, czy negatywnie rozstrzygniętą. Jeśli car nie przybędzie, zawini on po prostu brakiem międzynarodowej grzeczności. On sam i on tylko wyłącznie będzie przez to poniżonym. Politycznego znaczenia ze względu na utrzymanie pokoju europejskiego nie można przywiązywać do tego, czy wizyta przyjdzie, czy nie przyjdzie do skutku. Poinformowane koła widzą w tej wizycie tylko akt grzeczności. Dla toku europejskiej polityki są plany podróży cara obojętne. Z drugiej atoli strony zdaje się, iż za mało bywa cenionem znaczenie zbliżenia się Niemiec do W. Brytanii z okazyi wizyty cesarza Wilhelma w Anglii. Wizyta cesarza Franciszka Józefa jest nietylko cenną jako zewnętrzny objaw stałości trójprzymierza, lecz dała ona także pożądaną sposobność do stwierdzenia zupełnej zgody w zapatrywaniach obu stron na najważniejsze punkta europejskiej polityki. Odnosi się to w szczególności także do stosunków do Rosyi, względem których dawniej na Wilhelmsstrasse i na Ballplatzu istniały pewne odcienia różnicy. Mimo to przyprowadzonemu do skutku zbliżeniu się Niemiec do Anglii należy przypisać nierównie większe znaczenie. Przynajmniej jak długo lord Salisbury kieruje zagraniczną polityką Anglii, można znowu liczyć na czynny udział Anglii w polityce europejskiej, mianowicie w tym samym kierunku, w jakim idą cele trójprzymierza. Własne siły Anglii, tudzież jej wpływ na Wschodzie, czynią ją cennym sprzymierzeńcem, czy chodzi o zapobieżenie zaburzeniom pokoju, czy o wywalczenie narzuconej wojny. Jeśli trójprzymierze samo mogło utrzymać równowagę z mniej pokojowemi żywiołami, to szala obecnie przechyla się przez kooperacyę Anglii stanowczo na korzyść sił, pragnących utrzymać pokój.“

Nawiązując również do tego samego pytania, czy i kiedy odda car wizytę cesarzowi niemieckiemu, zauważa *Köln. Ztg*, iż w każdym razie jest słaba nadzieja, aby niemiecko-rosyjskie stosunki, które się bez winy niemieckiej oziębiły, mogły się przynajmniej tak ukształtować, jakby to odpowiadało interesom obu krajów. Obecnie stosunki te w sposób sztuczny zostały jeszcze bardziej zatrute, aniżeli tego niemiecki lub rosyjski interes wymaga. W przeciwieństwie do tego podnosi *Köln. Ztg* wartość przyjaznych niemiecko-angielskich stosunków, z których uchylony został niejeden żywioł niezadowolenia, a przytem zaznacza, iż przymierze z Włochami na wypadek poważnych zajść skuteczniej wystąpi na widownię, a tem samem znacznie większe będzie miało znaczenie, skoro istnieje pewne prawdopodobieństwo, iż panująca na morzu Anglia zajmie swoje miejsce po stronie środkowo-europejskich mocarstw.

Dzienniki francuskie i zagraniczne zajmowały się niedawno kwestyą, czy rząd Rzeczypospolitej na mocy wyroku trybunału państwowego może żądać od Anglii wydania Boulangera i czy w danym razie żądanie to zostanie uwzględnione przez rząd angielski. Według *Soleil* rząd francuski istotnie może postawić to żądanie, gdyż Boulanger prócz zbrodni stanu został też uznany winnym pospolitej zbrodni, a mianowicie sprzeniewierzenia grosza publicznego. Natomiast wydanie Boulangera za przestępstwa polityczne nie mogłoby nastąpić. Z żądaniem o wydanie nie należy jednak zwracać się do rządu angielskiego, lecz tylko do sędziego sądu policyjnego (*Police court*) na Bowstreet w Londynie, w którego dzielnicy mieszka Boulanger. Tylko ten sędzia jest upoważniony do zbadania tej sprawy na publicznem posiedzeniu i może albo zgodzić się na żądanie, lub je odrzucić. Przeciwko wyrokowi *Police court* można apelować do sądu zwanego *Queen's bench*, którego orzeczenie jednak nie może zostać unieważnionem. Lubo sędzia na Bowstreet niezawodnie zgodzi się na wydanie Boulangera, lecz rząd francuski — tak pisze *Soleil* — prawdopodobnie nie postawi odnośnego żądania. Jeżeli Boulanger bowiem zostanie wydany, wówczas należałoby rozpocząć na nowo proces przeciw niemu, ponieważ został zasądzony *in contumaciam.* Między Anglią a Francyą istnieje przytem układ opiewający, iż wydany może być sądzonym tylko za to przestępstwo, z powodu którego nastąpiło wydanie. Jeżeli zatem Boulanger wydany zostanie władzom francuskim, wówczas upadną wszystkie inne punkty oskarżenia, a utrzyma się tylko zarzut sprzeniewierzenia pieniędzy publicznych. Rząd rzeczypospolitej prawdopodobnie odstąpi od swego żądania, zważywszy, iż powtórzenie procesu wywołałoby tylko ponowne wzburzenie w kraju.

Ciekawy przyczynek do dyplomatycznych dziejów sprawy kreteńskiej stanowią następujące wiadomości z Konstantynopola: Ambasador rosyjski, Nelidow, otrzymał depeszę od rosyjskiego *chargé d'affaires* w Atenach Bachmetiewa, z zawiadomieniem, iż minister Trikupis oświadczył mu, że postanowił — jeżeli sułtan nie przywróci wkrótce porządku na Krecie — wysłać niezwłocznie 20 tysięcy żołnierzy i wszystkie będące do dyspozycyi statki na Kretę, bez względu na to, co z tego wyniknie; chodzi tutaj — dodał p. Trikupis — o obowiązek względem narodu, którego on nie może lekceważyć i gdyby nawet rozporządzał tylko 1000 ludzi, to i tych posłałby niezawodnie. Bachmetiew w depeszy swej do Nelidowa oświadczył, iż on i wielu jego towarzyszy jest zdania, iż p. Trikupis sprawę tę zupełnie bierze na seryo i jest zdecydowany rzeczywiście spełnić swą pogróżkę. Jednocześnie otrzymał był Riza basza od posła tureckiego w Atenach depeszę, zawiadamiającą go, iż Grecya zaniecha wszelkiej akcyi, jeżeli Sułtan zadośćuczyni przeważnie finansowej natury żądaniom Kreteńczyków. Tak więc w dwóch postaciach wywierano nacisk, który wobec ubezwładniających świąt Bairamu nader łatwo mógł osiągnąć pożądany skutek. I rzeczywiście oba telegramy poniekąd nie chybiły celu, a kto wie, czy sułtan przy wrodzonej mu niechęci do wszelkiego rodzaju gwałtownych środków, a szczególnie do wojny, nie dałby się ostatecznie nakłonić do najzupełniej niewłaściwej uległości, gdyby nagle nie zjawiła się dziwna pomoc. Właśnie w chwili, gdy rzeczone oba telegramy zaczynały już skutkować, doręczono poszczególnym gabinetom notę rządu greckiego. Niebawem nadeszła do austro-węgierskiej ambasady w Konstantynopolu depesza, zawierająca treść zarówno noty greckiej, jak i odpowiedzi, jaką na nią dał hr. Kalnoky. Ponieważ podczas świąt Bairamu biura Porty były zamknięte, przeto ambasador bar. Calice listownie zawiadomił w. wezyra o odpowiedzi Austryi na notę rządu greckiego. Dzięki nieprzychylnemu stanowisku, jakie wobec tejże zajął hr. Kalnoky, Porta odzyskała napowrót pewność siebie, która ją też skłoniła do zarządzenia zapowiedzianych w nocie energicznych środków.

Z Berlina odbieramy z dobrego źródła następujący artykuł sytuacyjny:

Od czasu zdumiewającego ogłoszenia układu austro-niemieckiego w zimie roku zeszłego nie było wypadku politycznego, równie doniosłego, jak wymiana toastów przy obiedzie dworskim w Berlinie podczas bytności tamtejszej Najj. Pana. Choćby widnokrąg europejski jak najbardziej miał się zachmurzyć, pozostaną słowa obu monarchów jasnem światłem przewodniem dla Austro-Węgier i dla Niemiec. Jeśli raz jeszcze wracamy do tych toastów i do zjazdu Najj. Pana z cesarzem Wilhelmem II, to nie bez wyraźnego powodu, bo myślimy je otoczyć komentarzem, zdaniem naszem, bynajmniej nie obojętnym.

Przedewszystkiem rzecz ciekawa, że nikogo nie zdziwił fakt nader znaczący, że lubo wizyta cara w Berlinie od dawna już jest zapowiedzianą i wkrótce ma nastąpić — obaj monarchowie, którzy tak serdeczne wymieniali słowa — ani chwili nie pomyśleli, by tak urządzić zjazd, aby car mógł być także obecnym, choćby na to tylko, aby spróbować, czy osobistemu zetknięciu się t r z e c h monarchów samych nie uda się to, co się dotąd dyplomacyi nie udało, t. j. usunąć sprzeczności, stanowiące główny powód wzajemnych uzbrojeń, oraz groźnej sytuacyi międzynarodowej. Brak cara przy zjeździe tyle demonstracyjnym dwóch monarchów jest jednym z najlepszych dowodów, iż minęła nadzieja osiągnięcia jakiegoś dobrego rezultatu z rokowań z Rosyą. Zaledwie Najj. Pan opuścił Berlin, wobec niepewności, czy i kiedy car przybędzie, dzienniki niemieckie z wyraźną, nawet obliczoną na efekt tendencyą zaczęły pisać, iż byłoby to ogromnem złudzeniem, gdyby sądzono, że ludność berlińska z podobnym, lub choćby tylko z jakimkolwiek zapałem witać będzie cara; że ludność stołeczna państwa niemieckiego nie zwykła na komendę czyjąś szafować lub frymarczyć swemi uczuciami; że Cesarza austryackiego witano i żegnano jak dobrego, kochanego przyjaciela, pomijając, że monarcha ten jako człowiek łączy w sobie rzadkie cnoty; że więc car znajdzie tylko przyjęcie chłodne, bo ludność nigdy nie przebaczy słynnego toastu na księcia Czarnogórskiego, jako „jedynego przyjaciela.“ Najwydatniejszym wyrazem tego zapowiedzianego chłodnego przyjęcia cara w Berlinie były słowa, jakiemi *National Ztg* zakończyła artykuł swój: „Odpłacamy przyjaźnią za przyjaźń, grzecznością za grzeczność.“ Półurzędowa *Post* podobne głosy skwapliwie powtarzała, co nie może carowi być zachętą do podróżowania do Berlina, tak iż zapewne rewizytę swą odbędzie w jakiemś mieście portowem niemieckiem, w Kiel, albo Szczecinie. Zachowanie się prasy rosyjskiej wobec zjazdu dwóch monarchów w Berlinie nie mogło naturalnie podniecić miłości dla cara i jego polityki. Jaki niesmak obudził zjazd obu monarchów w Rosyi, dowodzi śmieszność, jaką się okryła prasa rosyjska, pisząc o „klęskach,“ jakie poniosły Niemcy z polityką swą względem Anglii i Austryi. Po toastach berlińskich jeszcze coś podobnego twierdzić, to prawdziwa aberacya umysłowa, albo zatajenie złego humoru, panującego teraz w Petersburgu i w Moskwie. Jeszcze zabawniejszym był *Nord* brukselski, raz w tygodniu jak jakaś wyrocznia rosyjska głos zabierający, który tym razem wyłuszczył teoryę, że polityce trójzwiązku (Austryi, Niemiec i Włoch) „brakuje sankcyi moralnej ludów.“ W ustach dziennika, zaprzedanego Rosyi, słowo o „sankcyi moralnej ludów“ — to farsa niemała, to przedmiot dla krotochwili; może na przyszły tydzień *Nord* udzieli ludom lekcyi, że moralność i wolność tylko w granicach rosyjskich znajdują przytulisko, a może jeszcze wśród murów drewnianych stolicy „jedynego przyjaciela,“ jakiego Rosya posiada.

Od tych wolnych żartów o „moralnej sankcyi“ powróćmy do znaczenia toastów, którym jeszcze kilka uwag poświęcić musimy. Odkąd ogłoszono traktat między Niemcami a Austryą z r. 1879, do którego jako antirosyjskiego zmarły cesarz Wilhelm I tylko groźbą dymisyi ks. Bismarka dał się nakłonić, zachodziły niepokojące dla Austryi wątpliwości, czy Austrya w razie, gdyby widziała się zniewoloną zaatakować Rosyą, może liczyć na pomoc Niemiec, t. j. czy Niemcy nie zechcą dosłownie trzymać się osnowy traktatu. Zawisło to nie od interpretacyi, bo traktat brzmi w tej mierze bardzo jasno, lecz od woli Niemiec, od chwilowej konstellacyi politycznej, boć rozszerzyć ramy układu można każdego czasu. Lubo zatem w kołach wtajemniczonych we Wiedniu, w Peszcie i w Berlinie od chwili ogłoszenia układu było nietylko wiadomem, ale pewnikiem, że — czy Rosya zaczepi Austryę, czy odwrotnie — że w każdej wojnie, jaka zagraża Austryi lub jaką ostatnia podejmie, może niewątpliwie liczyć na zbrojną pomoc Niemiec i że na tę ewentualność wszystko już jest ułożonem i uporządkowanem, to toast cesarza niemieckiego usunął raz na zawsze subtelne te różnice i obalił tę ciasną baryerę traktatową. Odtąd całemu światu wiadomo, że Austrya i Niemcy razem przeciw wspólnym wrogom walczyć będą. Za pomocą komentarza z ust samego monarchy — toastu, dla którego dosłownego zapisania zawezwano naumyślnie, co jest rzeczą niebywałą, do sali cesarskiej dwóch stenografów, — granice układu doznały znacznego rozszerzenia. Jak samo ogłoszenie treści układu miało na celu uspokoić ludy sprzymierzone, jak niemniej poprzeć stronnictwo pokojowe w Rosyi i w Francyi, a raczej przestraszyć tamtejsze stronnictwa wojenne, tak i tu w dwójnasób kanclerz niemiecki skorzystał ze zjazdu dwóch monarchów w Berlinie, aby przez usta samego cesarza niemieckiego zadać ostatniego niejako i najsilniejszego atuta w grze dyplomatycznej przeciwko wrogom pokoju europejskiego. Jest to memento niesłychane! Odtąd dyplomatyczny arsenał jest prawie wyczerpnięty. Jeżeli to wszystko nie pomoże, wtenczas i książę Bismark będzie musiał wyrzec do hr. Waldersee: *Res ad triarios venit;* jam spełnił swój obowiązek, jeneralny szefie sztabu spełnij ty swój!

Że w Petersburgu nie brak i trzeźwych umysłów, na które berlińskie *Mane-Tekel-Fares* działać zaczyna ochładzająco, jak przeczucie niechybnego pogromu, świadczy opinia niemieckiej *Gazety Petersburskiej*, błagającej prasę rosyjską, aby przestała łudzić ludność rosyjską fałszywem i różowem przedstawianiem położenia rzeczy i osłabianiem znaczenia związku Austryi, Niemiec i Włoch. Że zaś z drugiej strony zaważyło ogromne poparcie, jakie znalazła ostatnia mowa tronowa Najj. Pana przy otwarciu delegacyj wskutek toastów berlińskich, dowodzi ostrożność i potulność rejencyi serbskiej w ostatnich tygodniach, oraz śmiała i męska przemowa księcia bułgarskiego, który z godnością i pewnością swego zadania i stanowiska pokwitował piękne słowa uznania Cesarza austryackiego i który — pomimo wszelkiej nienawiści, jaką go ściga Rosya, wytrwa na swem miejscu, pewny, że mu nikt włosa nie skrzywi, dopóki go sami Bułgarowie nie opuszczą.

A teraz jeszcze słów kilka o wpływach możebnych zagranicznej polityki na wewnętrzną austryacką. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy nie mają prawa mieszać się do spraw wewnętrznych austryackich, i że, zwłaszcza po bez skutków pozostałym słynnym epizodzie podczas pobytu Cesarza Wilhelma II w Wiedniu, Niemcy urzędowo, niejako *ex cathedra* nie zechcą już nigdy czegoś podobnego spróbować. Austrya jest zbyt silnem państwem, aby jej polityka wewnętrzna mogła

---

Wycieczka do Lizbony.

II.

Dojazd na pokładzie afrykańskiego parowca.

Zpomiędzy wszystkich części świata jedynie Afryka jest dziwaczna; dziwaczna postacią i tem, co w swym ogromie kryje. Stara Azya, jak baba trzymająca, ręką Kaukazu, swe dziecko: Europę; Ameryka, jak mrówka w środku gwałtownie zwężona; Oceania, jak stado ptactwa bujającego po wodzie — wydają się naturalne. Inaczej Afryka. Wielkie, niezgrabne, źle wykrojone cielsko; ogrom przyczepiony do reszty lądów paseczkiem sueskim — dynia utwierdzona na zapałce. A o cokolwiek myślą zaczepisz, roślina to, zwierz lub człowiek, zaraz stają przykłady dziwolągów. Palmy, wbrew swej przyrodzie, rozgałęzione, z iglastemi spokrewniona *Welwitschia*, pniak tak niski, że możesz na nim usiąść, z którego wychodzą dwa jedyne liście rozłożyste, niby wielkie deski; z liściastych drzew baobob, który latem zrzuca liście, a korę na najstarszym pniu ma zieloną. Z ptaków struś pędzący z końmi w zawody, lub różowy flamingo, jakby złożony tylko z niepomiernej szyi i takiejże nóg pary. Ze zwierząt ssących girafa. Wreszcie wśród ludzi Wenus hotentocka.

Na „Angoli“ znać, że się o tę Afrykę otarła. Mamy na pokładzie dwa żywe krokodyle, wcale przyzwoitych rozmiarów, w drewnianem korycie okratowanem żelazem; szakal w klatce; ohydne, szaropłowe małpy w wielkiej ilości, utwierdzone na łańcuszkach; papugi: popielate, różowe, zielone; papużki i mnóstwo rozmaitego ptactwa w klatkach i klateczkach. Służba okrętowa przeważnie murzyńska, brzydkiego niemuskularnego typu, z wąskiemi wargami. A dopiero pasażerowie! istna menażerya ludzi. Urzędnicy kolonii, jadący za urlopem do macierzystego kraju; kupcy portugalscy, jadący za interesami do Lizbony; koloniści, odwożący tam dzieci na naukę; misyonarze francuscy; paru Belgijczyków z faktoryi głębokiego Conga; zresztą awanturnicy z końca świata, którzy jechali z pustemi kieszeniami, a wracają z dziurawemi butami. Wszystko to wyjątkowo białe, przeważnie w różnym stopniu barwą skóry do murzynów zbliżone. Co krok, to mulat. Jeśli papa jest ciemniejszy, to z dumą spogląda na swe nieco bielsze potomstwo i zdaje się mówić: „patrzcie, to są moje dzieci, jakie białe? co?“ a co prawda, trzebaby ze trzy pokoleń białej krwi, żeby to ich murzyństwo wymyć. Egzotyczność tego towarzystwa podnosi ubranie; europejskie i krojem i materyałem modą, nawet nieodbiegające w dawne czasy, a przecież stanowczo kolonialne. Znać, że te wszystkie suknie i buty są gotową tandetą, z Europy na targ afrykański wysłaną; znać, że to wszystko są bardzo drogie tam rzeczy, zwłaszcza obuwie u dzieci wyłatane i okute mosiądzem na wszystkie strony. Nas kilka osób w europejskich sukniach, na miarę robionych, wyróżnia się i z tyłu i zdaleka, tak jak mulaci skórą z bliska i z przodu.

Już dobrze straciliśmy ląd z oka, kiedy zadzwoniono na obiad. Wchodzę do jadalnej sali. Ściany z mahoniu, ławki utrachtem wysłane, zastawa srebrna, ale obrus, oczywiście od trzech tygodni — przez które statek był w drodze — niezmieniony; gdzie dziura tam nie poplamiony, ale zresztą plama na plamie: tłuszczu, sosów, wina. Zdobywam drugą czystą serwetę i rozkładam pod talerzem. Na stole stosy potraw: ryby, mięsiwa, warzywa: misa styka się z misą. Moi towarzysze rzucają się na to jak szarańcza, zdawałoby się, że głód cierpieli od dawna, ale rzeczywiście to świeże zapasy, jakie kucharz na Maderze zdobył, tak ich zachęcają do jedzenia. Obok mnie przeważnie mulaci. Jeden nie wiem czy czytał w postylli Reja: „zawdy potrzebuje, aby był dzierżan na tym krygu, bo bardzo bujny ten osieł, ciało nasze gdy mu dosypują tych doczesnych swowolności“ i dlatego kryguje tak usta jak panna, która ma zepsute lub nieładne zęby, ale biedak się zachłysnął i widzę że ma czarne plamy na języku! Palce u wielu zastępują często grabki a jeden z nich bierze sałatę drewnianemi i spojonemi razem: widelcem i łyżką, potem z żartu łapie niemi żonę za nos! i najspokojniej kładzie narzędzie w zieleninie. Miałem już tego dosyć i wyszedłem na pokład. Znalazłem tam trzech ludzi jedzących przy osobnym stoliku i już potem stale z niemi jadałem.

Po obiedzie przechadzam się po pokładzie i widzę, że jakoś machina parowa nie jest w porządku, tłoki są obluźnione i za każdym ruchem wydobywa się obok nich ze świstem para. Widzę, że tu jest jakoś tak, jak na Missisipi, gdzie podróżny pyta kapitana:

— Kapitanie? zdaje mi się, że machina jest w bardzo złym stanie i może lada chwila pęknąć?

— W jak najgorszym. Widzę to od dawna.

— Kiedyż ją zmienicie?

— Jak sama pęknie.

Rzeczywiście i tu jest o tyle podobnie, że kocioł się popsuł już w drodze do Madery i skutkiem też tego, z obawy eksplozyi, robimy nie 28 kilometrów na godzinę jak statki angielskie, ani 20, jak powinniśmy jechać, ale 16 lub 11 nawet, jeżeli wiatr jest przeciwny. Ztąd nadzieja, że za trzy doby będziemy w Lizbonie.

Na pokładzie statku, zwłaszcza takiego, nudzić się niepodobna. Naprzód exploatuję moich dobrych, zacnych i inteligentnych ojców, którzy mi opowiadają dzieje swoich misyj, opisują krajobraz, murzynów, stosunki z białymi i bardzo wiele innych ciekawych rzeczy. Jak ich zmęczę czy znudzę pytaniami, kolej na Belgijczyków z państwa Congo. Więcej się od nich uczę, niż z czytania tomów. Jedni i drudzy są zdania, że myśl wytępienia handlu arabskich kupców czarnego towaru jest podniosła i pożyteczna, ale że myśleć dziś o zniesieniu niewolnictwa wśród murzynów, jest prostą niedorzecznością. Ziemia jest w ręku mniejszej liczby jednostek, które żywią swych niewolników, cóżby się z niemi stało, gdyby niewolnictwo znieść chciano — pomarliby całkiem z głodu. Zresztą są różne jego stopnie, ale w wielu razach los niewolnika nie jest zły i istnieje przywiązanie do pana. Przypomniało mi to stosunki algierskie, gdzie większość podległych ludzi, po ich usamowolnieniu przez Francuzów, przecież do śmierci przy swych dawnych pozostała panach.

Najczęściej jednak siedzę w nielicznem kółku Portugalczyków, wśród których trzy psychologiczne typy. Jeden, który jest pospolity w Hiszpanii, a tu daleko rzadszy, typ, który Rosyanie nazywają: *Kisłyj patriot*; niema jak Portugal! wszystko w nim najlepsze, gdyby Europa była mądra i znała się na tem, co dobre, toby exportowała z Portugalu nawet powietrze, bo lepszego nigdzie na świecie niema. Drugi, którego w Hiszpanii nigdy nie spotkałem, a jest drugą ostatecznością, to kawaler, u którego na jednej ręce rękawiczka, w drugiej najnowszy romas francuski ze szkoły Zoli, a na ustach ciągłe wyśmiewanie się ze swojszczyzny, pochwała tego co obce, zwłaszcza Paryż, w którym naturalnie był i ma ztamtąd wszystko na sobie nawet nagniotki na nogach! Trzeci ludzi wykształconych i poważnych, co kochają swój kraj i widzą jego braki, ale niechętnie je wytykają, jednakże w zapale gotowi opowiadać okropności. Wogóle w ich zapatrywaniu na teraźniejszość dominuje gorycz, na przyszłość zwątpienie, które dla nas jest niezrozumiałe. Wogóle nie trzeba zapominać, czem jest portugalski naród. Całe południe było zaludnione Maurami, których gwałtem nawrócono do katolicyzmu i dziś jeszcze zaklina się Luzytanin pospolicie wołając: *Oxalà (ożala)*, co jest zepsutem „daj Allahu!“. Nie brakło i krwi żydowskiej. Ale w te etniczne pierwiastki wsiąkła przedewszystkiem krew murzyńska. W XVI w. sprzedawano na lizbońskim targu r o c z n i e od 10—12,000 negrów, z czego 20% otrzymywała J. król. Mość, w podatku żywym, a po zniesieniu niewolnictwa przez markiza Pombala 1773 r., piąta część ludności Lizbony była jeszcze całkiem czarna. Nigdy też Portugalczycy nie mieli odrazy do łączenia się z murzynami, dziś w koloniach prawie wszystko są mulaci, nieraz powracający do kraju, a Brazylijczycy, t. j. ludzie, co się tam dorobili majątku, żenią się zwykle z Kreolkami i wracają ze służbą murzyńską, co się wszystko wśród coraz mniej białej ludności rozpływa.

Kobiety i mężczyzni mają płeć ciemną, ciemniejszą, niż wszystkie południowo-europejskie ludy, włosy gęste, proste, czarne, oczy takież, ale bez blasku. Kobiety są małe, tłuste, przyjemne w ruchach. Mężczyźni przysadziści, barczyści, ze skłonnością do otyłości. Wszyscy dobrego serca, weseli, grzeczni, uprzedzający nawet, w rozmowie posługujący się frazesami, przypominającemi trochę ceremoniał dyplomatyczny zeszłego wieku. Największa obraza powiedzieć, choćby chłopu, nie że jest gburem — bo takich wcale niema — ale że jest źle wychowanym. Po nad tem wszystkiem dominuje w charakterze narodowym *paciencia*, poddawanie się losom i okolicznościom, ze szczególną flegmą, coś równego arabskiemu fatalizmowi i niewątpliwie mającego swe źródło w maurytańskiej krwi narodu.

Wśród takich ludzi, o ile są biali, siedzę na pokładzie. Siedzimy w wygodnych fotelach, zasłonięci od wiatru, ale jest przewiew, który porywa dym z cygar i odświeża powietrze. Kółko zrazu jest większe, ale powoli się szczęśliwie zmniejsza. Pozostaje p. gubernator Benguali, nazywający się bardzo prozaicznie — jak zwykle Portugalczycy — królik, człowiek miły, ale palący haniebne cygara, któremi hojnie częstuje; dalej inżynier z Angoli, wysłany jako przełożony warsztatów morskich, których na miejscu nie znalazł! i który jedzie przedstawić rzecz ministrowi, bo choć ma dobry chleb, ale go darmo jeść nie chce, a obok nich kupiec zamożny z San Vincente. W tem kółku rozmawiam a raczej dopytuję się: o konstytucyę, administracyę, rząd, króla, stosunki parlamentarne

posłużyć za pole do tego rodzaju huzarskich ataków. Ale z drugiej strony byłoby rzeczą zbyt niebezpieczną zamykać oczy wobec przykrych objawów prasy czeskiej i *Vaterlandu* wiedeńskiego wobec zjazdu w Berlinie. Sprawiły one w całych Niemczech niemałe wrażenie i uchodziły za jedyny dysonans w tym ogólnym radosnym chórze. Jeżeli mistrzowski reżyser polityczny, jakim jest bez zaprzeczenia hr. Taaffe, którego talentom i dobrym przymiotom i w Berlinie nie odmawiają należnego uznania, nie zdoła w krótkim czasie tym krzykaczom ust zatkać, to spór o braku jedności i harmonii między zewnętrzną a wewnętrzną polityką austryacką sięgnie do kół coraz dalszych, a kto wie, czy jednego pięknego poranku nie ziszczą się wnioski na nutę: „Paryż wart Mszy św.“ Temat ten zaczyna być stałą rubryką w dziennikach niemieckich, a nawet *Post* powtarza podobne zdania. Niechaj to posłuży za przestrogę dla dzienników czeskich i *Vaterlandu*, jeżeli istotnie miłym im jest obecny, w Austryi jedynie możebny system rządowy i niechaj pamiętają, że gabinet ks. Auersperga wykoleił się na polu polityki zagranicznej, zgodnej z zamiarami ks. Bismarka, lubo nigdzie nie słyszano, aby urzędowo Niemcy przyczyniły się do obalenia tego gabinetu. Już pamiętna mowa ks. Ludwika bawarskiego w Monachium do „Sokołów“ niemiecko-austryackich, musiała im dać wiele do myślenia, jeśli się cokolwiek znają na tak zwanych „znakach czasu.“ Zwycięztwo Młodoczechów przy wyborach i tak osłabiło stanowisko Staroczechów, którzyby popełnili błąd fatalny, bo samobójczy, gdyby miasto pogłębiania własnych zasad konserwatywnych i miasto zamiany na stałą gwardyę cesarską w wewnętrznych i zagranicznych państwowych sprawach, zechcieli pójść, a raczej zejść na drogę pochyłą licytacyi o popularność z skrajnemi żywiołami. Byłaby to droga do upadku jako czynnika w państwie bez wyrwania miru Młodoczechom w bezmyślnych masach narodu. Obowiązkiem zaś rządu jest teraz bardziej niż kiedykolwiek postarać się o szybkie utorowanie kompromisu między Niemcami a Czechami, a należałoby witać z radością wieść, że rząd faktycznie zamierza w tym kierunku jakiś krok stanowczy przed rozpoczęciem sesyi sejmowej. Wejście Niemców do Sejmu zepsułoby koncept Młodoczechom — którzy inaczej nie omieszkają wystąpić z jakąś rolą popisową i mając opinię publiczną za sobą, przycisną stronnictwo konserwatywne do muru. Kto wie, czy dla zręcznej polityki nie nadałaby się jakaś kombinacya z powodu śmierci naczelnego komendanta wojskowego w Pradze jenerała Filipowicza i czyby nie było jakieś ciekawe wyjście mozebnem, aby odpowiednio obsadzić tamże i posadę Namiestnika.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 22 sierpnia.

(Projekt założenia szkoły górniczej i hutniczej w Krakowie).

(✕) Wskutek licznych rezolucyj sejmowych oświadczyło ministerstwo oświaty Wydziałowi krajowemu, iż chętnie będzie miało starania o to, ażeby na oddziale chemicznym państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie poświęcono przy nauce w wyższym stopniu wagę ważnemu dla kraju naszego przemysłowi naftowemu. Dzięki zapobiegliwości członka Wydziału krajowego p. Chrzanowskiego, Wydział krajowy postanowił jednak zwrócić uwagę rządu, iż obietnica ta nie uczyni zadość powszechnie uznanej i od lat dwudziestu bez przerwy przez Sejm podnoszonej potrzebie utworzenia szkoły górniczej i hutniczej w Krakowie.

Sprawa ta poruszoną została po raz pierwszy jeszcze w roku 1868, równocześnie z myślą reorganizacyi ówczesnego instytutu technicznego w Krakowie, a gdy Wydział krajowy przedłożył Sejmowi elaborat ankiety, powołanej do reorganizacyi ówczesnych wyższych technicznych zakładów we Lwowie i w Krakowie, uchwalił Sejm w roku 1869 rezolucyę, wzywającą rząd do takiej reorganizacyi tego instytutu, aby obok inżynieryi i budownictwa istniał osobny wydział dla górników i hutników z trzechletnim okresem nauk. Rezolucyę tę ponowił Sejm w r. 1874 i 1875, w roku zaś 1876 wezwał natomiast rząd do założenia w Krakowie szkoły górnictwa i hutnictwa. Minister rolnictwa sprzeciwił się jednakże wówczas stanowczo urządzeniu szkoły górniczej pośredniej między niższą pospolitą szkołą dla robotników a akademią; pozwolił jednak spodziewać się poparcia rządu dla dwóch drugich kategoryj szkoły. Wydział krajowy zaproponował wówczas Sejmowi, aby wezwał rząd do utworzenia oddziału górnictwa i hutnictwa z charakterem wyższej szkoły górniczej przy państwowym instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie, przyczem z funduszu krajowego miały być pokryte dwie trzecie części kosztów utrzymania tego oddziału do wysokości 4000 zł. Rząd ponosić miał koszta urządzenia oddziału i pokrywać resztę wydatków rocznych na utrzymanie tego oddziału potrzebnych. Wydział krajowy żądał wówczas zarazem, ażeby przyznane mu zostało prawo udziału w ustanowieniu planu organizacyi pomienionego oddziału, jakoteż przy oznaczaniu sposobu użycia każdoczesnej subwencyi krajowej, przeznaczonej na jego utrzymanie. Wniosek ten został przez Sejm w r. 1878 przyjęty, ministeryum oświaty odmówiło jednak żądaniu Sejmu, motywując tem, że połączenie w instytucie techniczno-przemysłowym dwóch rozmaitego stopnia zakładów naukowych mogłoby ujemnie oddziaływać na naukę, a szczególniej na dyscyplinę szkolną.

W roku 1882 wniosło do Sejmu petycyę Towarzystwo naftowe o wyjednanie u rządu otwarcia kursów górniczo-hutniczych przy obudwu zakładach technicznych w naszym kraju, tj. przy szkole politechnicznej we Lwowie i przy akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie. Sejm, załatwiając tę petycyę, ponowił uchwałę swą z roku 1878.

W piśmie swem wystosowanem do Namiestnictwa, podniósł Wydział krajowy, że sprawa ta, poruszona przed laty 13 przez ankietę szkolną, reprezentantów m. Krakowa a nawet posłów wschodniej części kraju i interesowanych przemysłowców, stanowi dowód, iż jest ona żywotną dla całego kraju. Od lat 20 górnictwo kraju naszego znacznie się rozwinęło, a do kopalń węgla kamiennego, rudy cynkowej, siarki i soli, przybyły u podnóża całego łańcucha Karpat kopalnie nafty i wosku ziemnego i dla bardzo wielu przedsiębiorstw brakuje uzdolnionych kierowników.

Powszechnem też jest mniemanie, że górnictwo nasze nie podnosi się odpowiednio do zasobów kraju dla braku wykwalifikowanych kierowników i że nam ich akademie w Leoben i Przibram dostarczyć nie mogą, a to dla znacznych kosztów, z jakiemi studya w tych zakładach są dla frekwentantów pochodzących z naszego kraju połączone. Potrzeba urządzenia odrębnej szkoły górniczej i hutniczej w naszym kraju staje się coraz większą wskutek zwiększenia produkcyi mineralnej kraju, a w następstwie wskutek znaczniejszej ilości zatrudnionych w tym przemyśle robotników, dalej wskutek rozpowszechnienia się użycia machin i wydoskonalonych przyrządów, wobec ciągłej potrzeby technicznego postępu dla dotrzymania kroku konkurencyi zagranicznej. Zakres nauki w takiej szkole musi o wiele przewyższać zakres niższej, dla robotników i dozorców kopalń przeznaczonej szkoły.

Dawniej uważał Sejm, że potrzebie kraju uczyniłoby się zadość, tworząc odrębny górniczo-hutniczy oddział przy akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie. Wydział krajowy oznajmił rządowi, iż obecna reorganizacya tego zakładu stanowi tę tylko trudność, iż do tej szkoły oddział górniczo-hutniczy przyłączonym być nie może. Są to jednak tylko względy formalne, nieuzasadniające zapoznawania istotnej potrzeby kraju, jaką jest urządzenie odpowiedniej szkoły górniczej. Wydział krajowy odniósł się zatem z prośbą do Prezydyum Namiestnictwa, aby raz jeszcze sprawę tę u rządu centralnego poruszyło i wyjednało upoważnienie do wdrożenia rokowań, celem założenia w Krakowie oddzielnej szkoły górniczej i hutniczej, wyrażając nadzieję, że Sejm do kosztów założenia tej szkoły w pewnej części niezawodnie się przyczyni.

Minister wyznań i oświaty nadał profesorowi religii przy gimnazyum w Brzeżanach X. Feliksowi Józefowiczowi posadę nauczyciela rz. kat. religii przy II gimnazyum we Lwowie, rzeczywistemu nauczycielowi gimnazyum w Drohobyczu Stanisławowi Matwijowi posadę przy gimnazyum w Bochni, profesorowi gimnazyum w Stanisławowie Piotrowi Parylakowi posadę przy IV gimnazyum we Lwowie, prof. gimnazyum w Złoczowie Julianowi Sutowiczowi posadę przy gimnazyum w Rzeszowie, a prof. gimnazyum w Wadowicach Ludwikowi Tota posadę przy gimnazyum w Bochni.

Minister zamianował prowizorycznego nauczyciela Aleksandra Truszkowskiego z gimnazyum w Jarosławiu rzeczywistym nauczycielem przy gimnazyum w Jaśle; dalej zamianował rzeczywistymi nauczycielami suplentów: Jana Bryla z gimnazyum św. Jacka w Krakowie dla gimnazyum w Bochni, Pawła Brylę z gimnazyum św. Jacka w Krakowie dla gimnazyum w Stanisławowie, Dra Jana Bystronia z III gimnazyum w Krakowie dla gimnazyum w Stryju, Stefana Grudzińskiego z gimnazyum w Jarosławiu dla gimnazyum w Bochni, Franciszka Gatowskiego z gimnazyum w Bochni dla gimnazyum w Złoczowie, X. Władysława Librewskiego przy niższej szkole realnej w Tarnopolu, Ignacego Serwina z gimnazyum w Bochni dla tegoż zakładu, Włodzimierza Szuchiewicza z IV gimnazyum we Lwowie dla szkoły realnej we Lwowie, X. Zygmunta Świstelnickiego z seminaryum nauczycielskiego we Lwowie dla gimnazyum w Brodach i Władysława Zagórskiego z IV gimnazyum we Lwowie dla gimnazyum w Tarnowie. Wreszcie zamianował minister prowizorycznym nauczycielem suplenta Ignacego Rychlika z gimnazyum w Tarnowie dla gimnazyum w Jarosławiu.

Pan Namiestnik zamianował: lekarzy powiatowych II klasy: Dr Ignacego Januszkiewicza w Pilźnie, Dra Kajetana Wolańskiego w Stanisławowie i Dr Aleksandra Krzyształowicza w Dolinie, lekarzami powiatowymi I klasy; koncepistę sanitarnego Dr Stanisława Ponikłę, przydzielonego do służby przy Starostwie w Krakowie, przeniósł na lekarza powiatowego II klasy; dalej zamianował asystentów sanitarnych: Dr Apolinarego Tarnawskiego w Kosowie, Dr Zygmunta Dzikowskiego w Podhajcach, Dr Tytusa Wasylewskiego w Rohatynie, Dr Jacka Jabłońskiego w Cieszanowie i Dr Mieczysława Hirschlera w Bóbrce, lekarzami powiatowymi II klasy, pozostawiając wszystkich w dotychczasowej siedzibie.

Asystenta sanitarnego Dr Zdzisława Lachowicza, zamianował Pan Namiestnik koncepistą sanitarnym Namiestnictwa, a Dr Ignacego Sopińskiego, lekarza obwodowego w Bibaczu, Dr Stanisława Balickiego w Krakowie, Dr Mieczysława Kramarzyńskiego w Kołbuszowej, Dr Edwarda Witkowskiego w Szczurowy, Dr Wincentego Głowińskiego w Sołotwinie, Dr Bernarda Grünhauta, lekarza miejskiego w Sanoku i Dr Wiktora Żelazowskiego z Krakowa, asystentami sanitarnymi, i przeznaczył Dr Sopińskiego do służby przy starostwie w Żydaczowie, Dr Balickiego do Starostwa w Krakowie, Dr Kramarzyńskiego do biura sanitarnego Namiestnictwa, Dr Witkowskiego do Żywca, Dr Głowińskiego do Nadwórny, Dr Grünhauta do Trembowli, a Dr Żelazowskiego do Rudek; w końcu przeniósł lekarzy powiatowych: Dr Pietrzyckiego z Brodów do Brzeska, Dr Jendla z Staregomiasta do Brodów i asystenta sanitarnego Dr Wyszatyckiego z Nadwórny do Ropczyc, wszystkich trzech na własną prośbę.

Rozmaitości polityczne

Z Watykanu.

(Encyklika Ojca św. o wzywaniu N. P. Maryi i św. Józefa w tych uciśnionych czasach).

(Dokończenie).

W równy sposób przewyższa on wszystkich ludzi innem jeszcze, wysokiem stanowiskiem i zaszczytem, gdyż z boskiego rozporządzenia był on opiekunem Syna Bożego, a przez ludzi uważany za Jego ojca. Naturalnem następstwem tego było, że odwieczne Słowo z pokorą św. Józefowi było poddane i okazywało Mu cześć, jaką dzieci rodzicom okazywać winny. Z tą podwójną godnością atoli były też ściśle połączone obowiązki, które nakłada natura ojcu, tak że św. Józef był prawnym i naturalnym stróżem, opiekunem i obrońcą tej świętej rodziny, której przodował. Te obowiązki spełniał też tak długo, dopóki żył na tej ziemi. Z największą miłością i niezmordowaną wytrwałością czuwał on nad swoją Oblubienicą i Jej Boskim Synem. Pracą rąk własnych dostarczał obojgu wszystkiego, co potrzebne do utrzymania życia; kiedy dzieciątku Jezus wskutek zazdrości króla Heroda groziło niebezpieczeństwo życia wynalazł Mu bezpieczne schronienie; wśród trudów podróży i w czasie wygnania był on nieodstępnym towarzyszem, pomocnikiem i pocieszycielem Najświętszej Panny i Bożego Dzieciątka. Przenajświętsza rodzina, którą św. Józef kierował władzą ojcowską, była początkiem powstającego Kościoła. Najświętsza Panna, jak jest matką Jezusa Chrystusa, tak też i matką wszystkich wiernych, gdyż powiła ich na górze Kalwaryi wśród najstraszliwszych mąk Zbawiciela. Tak samo jest Jezus Chrystus pierworodnym wszystkich wiernych, gdyż oni przez zbawienie i przyjęcie na siebie charakteru dzieci Bożych, są Jego braćmi. Ztąd też tłómaczy się, dlaczego św. Patryarcha wszystkich wiernych, należących do Kościoła — członków owej wielkiej, aż na krańce ziemi rozprzestrzenionej rodziny, uważa w szczególności jako swej pieczy i troskliwości poruczonych; jako małżonek Maryi i Ojciec Jezusa Chrystusa ma on prawie władzę ojcowską nad nimi. Dlatego całkiem słusznem jest i należy się św. Józefowi przed innymi, aby teraz swą niebieską potęgą strzegł i bronił Kościół Chrystusowy tak, jak strzegł ongi najsumienniej rodzinę z Nazaretu, gdzie było tego potrzeba.

To, co powiedziałem, Czcigodni Bracia, znajduje swoje potwierdzenie, wielu bowiem Ojców Kościoła w zgodzie z świętą liturgią uczy, że syn Patryarchy Jakóba, Józef, jest obrazem św. Józefa i naprzód zaznaczył urząd i godność jego jako opiekuna przenajświętszej Rodziny. Pominąwszy, że obydwaj nosili toż samo pełne znaczenia imię, istnieją, jak to Wam wiadomo, inne jeszcze i to podpadające podobieństwa między nimi, przedewszystkiem to, że Józef znalazł łaskę u swego pana i był zaszczycony szczególniejszą jego przychylnością i że kiedy go uczynił przełożonym nad swoim domem, dom ten z powodu Józefa wszelkiem szczęściem i błogosławieństwem został obsypany. Dalsze podobieństwo polega na tem, że obleczony przed królem w najwyższą władzę, został postawiony na czele całego kraju i kiedy wskutek nieurodzaju powstała drogość i głód, on w tak znakomity sposób zaopatrzył Egipt i graniczące z nim kraje, że król go nazwał wybawicielem świata. W owym Patryarsze starożytności widzimy istotnie obraz naszego św. Józefa. Jak tamten w gospodarstwie swego Pana przyniósł szczęście i błogosławieństwo i w cudowny sposób kraj cały ocalił, tak temu powierzona jest opieka nad chrześcijaństwem i możemy spodziewać się, że Kościoła, tego domu Pana i państwa Bożego na ziemi broni i opiekuje się nim.

Ale inne są jeszcze przyczyny, dla których wszyscy, gdziekolwiek żyją i jakiegokolwiek są stanu, powinni oddać się troskliwości i opiece św. Józefa. W św. Józefie mają ojcowie rodzin najdoskonalszy wzór ojcowskiej czujności i troskliwości; małżonkowie doskonały wzór miłości, zgody i małżeńskiej wierności; młodzieńcy i dziewice wzór i zarazem opiekę swej dziewiczości. Szlachta niechże ma przed oczyma wzór św. Józefa; bogacze mają się uczyć, o które dobra należy najwięcej z całych sił się starać. Biedni i rzemieślnicy mają szczególne prawo uciekać się do św. Józefa i uczenia się od niego, co czynić mają; gdyż pomimo, iż pochodził z krwi królewskiej i miał za małżonkę najdostojniejszą i najświętszą z wszystkich niewiast, pomimo, iż był karmicielem i opiekunem Syna Bożego, żył jednak jak biedny robotnik i pracą rąk swoich zarabiał, co było potrzeba dla utrzymania Swoich. Z tego widzimy, że gdy się rzecz tę bada do gruntu, biedny nie potrzebuje się wstydzić swego położenia. Św. Józef był zadowolony z tego, co do niego należało i znosił cierpliwie i pobożnie, co go spotykało, na wzór swego Syna, który przyjął życie ubogie, pomimo iż był Panem wszechrzeczy i który dobrowolnie znosił nędzę i niedostatek. Takiemi myślami powinni się biedni i pracujący podnosić i krzepić. Wolno im wprawdzie prawną drogą los swój polepszać, ale rozsądek i sprawiedliwość zabraniają także obalać porządek, ustanowiony przez Opatrzność Bożą. Ale używać przemocy i chcieć za pomocą powstania i rozruchów coś osiągnąć, jest szaleństwem, gdyż takie wysilenie pociąga jeszcze większe nieszczęście, niż to jest, któremu chcą zaradzić. Niechaj więc ubodzy nie ufają przyrzeczeniom ludzi wichrzycieli, lecz przykładowi i opiece św. Józefa i macierzyńskiej miłości Kościoła, który z coraz to większą troskliwością czuwa nad ich stanem.

Obiecujemy sobie, Czcigodni Bracia, bardzo wiele po Waszej powadze i biskupiej pieczołowitości, a ponieważ z ufnością oczekujemy, że dobrzy i pobożni wierni z własnej woli więcej uczynią, aniżeli żądamy, przeto rozporządzamy, aby przez cały miesiąc październik przy odmawianiu różańca, dodawano modlitwę do św. Józefa, której formularz dodajemy do Was wraz z tym okólnikiem i ma to się w przyszłości powtarzać corocznie. Wszystkim, którzy tę modlitwę pobożnie odmówią, udzielamy odpust 7 lat i 7 kwadragen, na każdy raz. Bardzo zbawiennem i chwalebnem jest także poświęcić miesiąc marzec, jak się to w niektórych miejscach dzieje, czci św. Józefa przez codzienne nabożeństwa. Jeżeli to nie jest możliwe, to przynajmniej przed uroczystością tego Świętego odprawione być winno w głównym kościele każdego miasta trzydniowe nabożeństwo. Ale tam, gdzie 19 marca świętem św. Józefa nie jest ustanowiony uroczystością, upominamy wiernych, aby o ile tylko można, dzień ten na cześć niebieskiego patrona prywatnem nabożeństwem obchodzili, jak uroczysty dzień świąteczny.

Tymczasem udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i Waszemu ludowi, jako zapowiedź łaski Bożej i ku świadectwu Naszej przychylności z całego serca apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 15 sierpnia roku 1889, 12 roku naszego pontyfikatu.

Leon XIII.

Modlitwa do św. Józefa.

Do Ciebie Św. Józefie uciekamy się w naszej potrzebie. Uprosiwszy Twoją Najświętszą Oblubienicę, prosimy i Ciebie, pełni ufności, o Twą opiekę. Dla miłości, która Cię łączyła z Niepokalaną Dziewicą i Bożą Rodzicielką, dla ojcowskiej miłości, z jaką tuliłeś Dzieciątko Jezus, prosimy Cię, błagając, abyś raczył łaskawie spojrzeć na dziedzictwo, które Jezus Chrystus krwią Swą odkupił i przyszedł z Swą potęgą w pomoc naszej niedoli.

Troskliwy Opiekunie Przenajświętszej Rodziny, czuwaj nad wybranem potomstwem Jezusa Chrystusa; trzymaj od nas zdala, ukochany Ojcze, wszelką zarazę błędu i zepsucia. Pomagaj nam łaskawie z nieba, silny nasz Pomocniku, w walce z mocami ciemności i jak niegdyś ocaliłeś Dzieciątko Jezus z największego niebezpieczeństwa życia, tak broń teraz święty Kościół Boży od wszystkich zasadzek nieprzyjacielskich i weź nas wszystkich w ciągłą Twą opiekę, abyśmy za Twoim przykładem i z Twoją pomocą bogobojnie żyć, chwalebnie umrzeć i w niebie szczęśliwość wieczną otrzymać mogli. Amen.

Z Berlina.

(Toasty w Karlsruhe. — Cesarstwo w Alzacyi. — Ekspedycya Wissmanna. — Stosunki z Nową Gwineą. — Konferencya w Fuldzie).

Podczas obiadu galowego, danego przez w. księcia badeńskiego na cześć cesarza wzniósł w. książę zdrowie cesarza, wyrażając mu podziękowanie za odwiedziny i tak mówił dalej:

„Przez moje usta dziękuje W. C. Mości cały kraj za zaszczyt, jaki nas spotkał i śmiem wyrazić nadzieję, że W. C. Mość przekonałeś się, iż hołd, złożony ci przez reprezentantów wszystkich dzielnic mego kraju, którzy są zarazem członkami armii, pochodzi z głębokiego serca, i że starzy żołnierze, którzy również walczyli, by Alzacya i Lotaryngia znowu się stała niemiecką, hołd swój złożyli z uczuciem, że gdyby się okazała potrzeba, choćby jako członkowie obrony krajowej znowu walczyć będą za honor państwa i dobro cesarza.“

Cesarz odpowiedział na to toastem, w którym zaznaczył radość swoją z powodu solennego przyjęcia, jakiego doznał w domu, w którym jako młodzieniec wiele przyjemnych chwil spędził. Toast swój zakończył cesarz następującemi słowy: „Poddani, którzy dzisiaj hołd mi złożyli, maszerując dzielnie i po żołniersku według dawnej dyscypliny, którą sobie przyswoili w błyszczącym mundurze — są świadkami, którzy dla zjednoczenia państwa byli pomocnymi, ale będą według położenia kraju pierwszymi, którzy pospieszą na pomoc państwu, gdyby na zewnątrz groziło niebezpieczeństwo. Największą mi jednak sprawia radość, że Waszą król. wysokość mogę powitać jako księcia, który żył w czasie podniesienia i zjednoczenia naszej wielkiej ojczyzny. Nikt w całem państwie niemieckiem — a najmniej ja — nie zapomnę, że w Waszej król. wys. widziałem nieustającego szermierza idei jedności państwa i że Wasza król. wysokość była pierwszym Niemcem, który wzniósł pierwsze zdrowie na cześć nowego państwa niemieckiego.“

O podróży cesarza do Alzacyi i Lotaryngii wyrażają się pisma paryskie lakonicznie i ze spokojem, twierdzą jednak, że objawy owej wielkiej radości dochodziły ze strony ludności, która świeżo z Niemiec tam się sprowadziła, krajowcy zaś tylko pod naciskiem władz wywiesili chorągwie o barwach alzackich biało-czerwonych; masy ludności zachowały milczenie, a wykrzykujący na cześć cesarza mają być badeńczykami, których sprowadzono tutaj osobnemi pociągami, a jeśli były jakie objawy przyjazne dla Niemców ze strony starych Alzatczyków, to tłómaczyć je sobie należy pogłoską, którą koła rządowe w świat puściły, że w razie dobrego zachowania się ludności, przymus paszportowy zostanie zniesiony.

Z tą konną piechotą, którą to urządzić miano dla Wissmanna, to tak łatwo nie pójdzie, rozbija się bowiem ten pomysł o konie. W Afryce bowiem wschodniej niema koni; klimat je zabija. Chciano przeto sprowadzić konie jawańskie, ale te nie mogą także znieść tego klimatu. Teraz radzi *Post*, aby sprowadzono konie z południowej Afryki i to konie, które są przyzwyczajone do zarazy.

Parlament będzie zaraz po zebraniu się obradował nad projektem regulującym stosunki na Nowej Gwinei, w dzielnicach stojących pod protektoratem niemieckim. Chodzi o ustanowienie rządnika, któryby administracyę i sądownictwo miał w ręku. Koszta pokryte będą z dochodów Nowej Gwinei.

Z Konferencyi biskupów w Fuldzie donoszą, iż obrady toczą się chwilowo w tajemnicy. Wczoraj miały się one już zakończyć.

Z Petersburga.

(Manewra. — *Grażdanin* o wizycie berlińskiej. — *Journal de St. Petersbourg* o Krecie. — Ulgi w służbie wojskowej. — Drobny przemysł).

Prawit. Wiestnik donosi: Po powrocie z manewrów morskich d. 17 b. m, udali się Cesarstwo do wsi Kanorskoje na manewry kawaleryi. Manewrujące wojska podzielone były na dwa oddziały: północny pod dowództwem naczelnika 1ej gwardyjskiej kawaleryjskiej dywizyi jen.-lejtnanta Strukowa, a południowy pod dowództwem naczelnika 2ej dywizyi jen.-lejtnanta Winberga. — Cesarstwo przyglądali się najpierw manewrom, a następnie Cesarz objechał konno wojska, Cesarzowa zaś w powozie z W. Ks. Ksenią Aleksandrówną. W. księżna Milica Mikołajówna i Anastazya Michałówna podążały za manewrami w powozach do wsi Kirknuy, gdzie wykonano główne skutki manewrów, poczem rozpoczął się obiad.

Grażdanin zamieszcza korespondencyę z Berlina o wizycie Cesarza austryackiego. Opisawszy stronę zewnętrzną zjazdu, korespondent przechodzi do znaczenia tegoż i powiada: „Ze studyów nad prasą tutejszą — powiada autor korespondencyi — a zarazem z rozmów z osobami, wtajemniczonemi w sprawy polityczne, można wyciągnąć następujące wnioski. Po pierwsze, zjazd utrwalił, że tak powiemy, dziesięć lat istniejący tu sojusz, a powtóre dopomógł do porozumienia się dyplomatów co do kwestyi drugorzędnych. Najważniejszą zaś z tych kwestyj jest — rozszerzenie *casus foederis*. Pamiętajcie, że w owym sojuszu tylko Niemcy zobowiązały się, jeżeli na Austryę napadną, wówczas Niemcy będą ją broniły. Teraz widocznie poszli jeszcze dalej i postanowiono, że Austrya i Niemcy „w pewnych warunkach“ mogą pomagać sobie wzajemnie. Rozumie się, że się nie można zaręczać za autentyczność pogłoski, lecz że jest ona prawdopodobną, chyba nie trzeba dowodzić. Wojskowi, nie wyłączając szefów sztabów jeneralnych rozprawiali pomiędzy sobą o technicznej sprawie wojny. Tak np. była mowa o punktach strategicznych, które zajmą obiedwie armie, o liczbie wojsk, o konieczności „nowych“ uzbrojeń, o pozwoleniu wojskom włoskim na przejście przez terytoryum austryackie.“

Journal de St. Petersbourg na zasadzie zawiadomienia poselstwa tureckiego donosi, że misyę Szakira baszy na wyspę Kretę uwieńczyło powodzenie i że spokój i porządek można uważać tam za przywrócone. Szakir basza więcej do Petersburga nie powróci, a na jego miejsce naznaczony został Hussni basza, teraźniejszy poseł turecki w Cetynii.

Ogłoszone zostało rozporządzenie, że osoby, które ukończyły uniwersytet ze świadectwem według ustawy r. 1884, otrzymują dwuletnie zwolnienie od służby wojskowej do czasu złożenia egzaminu przed komisyami egzaminacyjnemi. Rozporządzenie to stosuje się do osób, które mają mniej niż lat 27; osoby starsze winny uzyskać zezwolenie od ministeryum na drodze zwyczajnej.

Nowoje Wremia dowiaduje się, że ministeryum dóbr państwa zatwierdziło projekt środków, mających na celu podtrzymanie i rozwój drobnego przemysłu.

KRONIKA.

— **Najj. Pan** pozwolił przyjąć i nosić: hr. Janowi Krasickiemu, podkomorzemu i prezydentowi rady zawiadowczej kolei Lwowsko-czerniowieckiej, wielką wstęgę król. rumuńskiego orderu Korony; lekarzowi Dr Apolinaremu Lachawiec w Stanisławowie król. holenderską odznakę honorową; adjunktowi sądu obwodowego w Stanisławowie Michałowi Guszalewiczowi i właścicielowi realności w Jaworowie, Onufremu Jakubowiczowi, papieski krzyż honorowy „Pro Ecclesia et Pontifice;“ wreszcie hr. Maryi Stella Borkowskiej we Lwowie insygnia damy honorowej król. bawarskiego orderu Teresy.

— **Z celi św. Stanisława Kostki** w Rzymie rodacy nasi zdołali uratować i kazali przenieść do sławnej podobizny, wzniesionej koło samego kościoła św. Jędrzeja, całą ścianę, pod którą św. Stanisław umarł, kamienną posadzkę, kilka innych okruchów, a wreszcie odłamek innej ściany, pod którą leżał posąg świętego. Po zdjęciu wielkiego obrazu Minardiego i dotknięciu tej ściany, zpod tynku, który uważnie zdjęto, wyszedł na jaw prześliczny fresk, pędzla znakomitego mistrza, a może samego Karola Moratty, który obrazy św. Stanisława w sąsiednim kościele malował. Fresk ten, naturalnie wielce uszkodzony, wyobraża aniołów rzucających kwiaty i przyjmujących duszę młodego Kostki. Otóż dochowaną część tego fresku odpiłowano i przeniesiono także do naśladowanej celi. Ksiądz, mieszkający przy kościele

---

i kolonii, jednem słowem o kraj i ludzi. Ostatecznie po paru dniach rozmowy dochodzę do przekonania: że brak węgla kamiennego jest największą przeszkodą rozwinięcia się przemysłu w Portugalii, a źle się dzieje, bo nikt nie chce płacić podatków! Ciągłe narzekania na komorę i jej opłaty, ale Izba jej nie tyka, bo właśnie komory dają połowę dochodu całego państwa. W szczególności, jakem się przekonał już w Krakowie, dochód z ceł wynosi 44% całego budżetu.

Tak na rozmowie i nauce zarazem, przeplatanej posiłkiem, zasilanej tytoniem, schodzi godzina za godziną, dzień za dniem, doba za dobą. Ja miarę zbliżania się do Europy poznaję po zmianie stroju służby p. gubernatora i pani gubernatorowej, którzy mają nieledwie stado dzieci murzyńskich na swoje usługi. Z początku prócz kolczyków i pierścionków nie wiele to co więcej nosiło na sobie i biegało po pokładzie prawie goło, w najczulszej przyjaźni z małpami. Wzajemność była obopólną. Widziałem sceny dla Hogartha. Dziewczyna bawi się z małpą stojąc, potem siadają, potem kładą się na ziemi, a małpa płacąc za pieszczoty pieszczotami ostrożnie rozgarnia na łbie towarzyszki runo i zręcznie coś w niem wyszukuje. Ale nazajutrz pokazują się dziewczęta w spodnicach, potem są już i w koszulach, a wysiadały w kapeluszach ze strusiemi piórami.

Ostatniego dnia wszyscy biegali na tył statku patrzeć, jak szybko płyniemy i ciągły temat rozmów polegał na obliczaniu, czy wjedziemy do portu przed godziną 6tą wieczór, czy nie wjedziemy. Rzecz ważna, bo pięć, ba, jedna minuta nawet decyduje, czy pasażerowie mogą wysiąść jeszcze tego wieczora, czy też muszą nocować na statku. Port zamyka się o 6ej bowiem, to znaczy, że po tej godzinie kapitan portu z doktorem nie idą sprawdzić papierów okrętowych i przekonać się, czy on ma *Pattento netto* — to znaczy czy nie zawadził o jakiś kąt z zaraźliwą chorobą. Tak jest z portugalskiemi statkami, ale angielskie o tem ani słyszeć nie chciały — rząd uległ — i one to jedynie, choć obce, wjeżdżają i wyjeżdżają tak dobrze w dzień, jak w nocy z lizbońskiego portu.

Otóż koło południa, kto się nie lubi łudzić, wiedział, że będziemy wprawdzie dziś wieczór w zatoce lizbońskiej, ale nie w mieście. Rzeczywiście było już zupełnie ciemno, skoro spostrzegliśmy dwie latarnie morskie, płonące przy fortach de S. Julião i de Bugio, stojących nad ujściem Tagu. Płynęliśmy długo wprost ku nim, aż naraz skręcamy ku północy do Cascâes, słynnego dziś z pilotów. Zbliżamy się na odległość strzału, stajemy, gwiżdżemy, a raczej ryczymy parą, czekamy i rychło słyszymy prędko płynącą łódź z pilotem, który nas przeprowadzi przez niebezpieczne ujście Tagu. Dno rzeki zalega bowiem w tem miejscu 600 metrów szeroka skała, zamulona, pozostawiając tylko dwa wejścia: od północy koło portu św. Juliana jedno, z korytem przy odpływie tylko 3 metry głębokiem, a drugie od południa pięć razy głębsze. Z przypływem, choć z obu stron dostateczna głębia, dla największych nawet pancerników, to przeprawa jest trudniejsza, bo fale morskie płyną z szybkością 15 kilometrów na godzinę w głąb Tagu. Właśnie teraz jest przypływ i szczęśliwie dostajemy się z nim do koryta rzeki; płyniemy ciągle na prawym, północnym pobrzeżu rzeki i mijamy ciągle jakieś osady i miasteczka: Carcavellos, Oeiras, Caxias, które choć o dwie mile od stolicy odległe, przecież są przez nią zasilane gazem. Ten dawno nie widziany wytwór cywilizacyi miłe w nas wywołuje wrażenie a skoro koło godziny 11ej okręt stanął na kotwicy, kładziemy się spać z nadzieją, że jutro szczęśliwie pożegnamy się z „Angolą“ i będziemy podziwiać panoramę Lizbony.

Józef Rostafiński.

św. Jędrzeja w charakterze strażnika, odłożył też na stronę cały stos cegieł i okruchów ze zniszczonego przybytku wsławionego gościnami Bogarodzicy i zgonem Stanisława. Okruchy te i cegły będą rozdawane pielgrzymom. Potwierdza się, że Wielki Wschód farmasonów Tybrowej Doliny, nakazując na przekór królowi niszczenie tej celi, i będąc, smutno to wyznać, bardziej słuchanym przez Włochów niż własny król, miał głównie na celu zemstę i wyrządzenie osobistej obelgi Leonowi XIII, który otrzymał święcenia kapłańskie i pierwszą mszę odprawił niegdyś w tej kaplicy.

— **Jubileusz fotografii.** Dnia 19 b. m. minęło 50 lat, jak słynny przyrodnik Arago zawiadomił Akademię nauk w Paryżu, że malarzowi Daguerre udało się otrzymać stałe obrazy przedmiotów za pomocą promieni światła na płytach srebrnych, odpowiednio przyrządzonych. To był początek fotografii, która dzisiaj do takiego doszła udoskonalenia, że stanowi jedną z najznakomitszych gałęzi przemysłu, a zarazem jedną z najdzielniejszych podpór nauk przyrodniczych. Jubileusz wynalazku, zwanego pierwotnie Daguerrotypią, obchodzono uroczyście w Paryżu. Liczne stowarzyszenia fotografów i amatorów fotografii zebrały się w poniedziałek ubiegły na wielkim bankiecie w Hôtel-Continental, w którym wzięło udział 130 osób, a między niemi wielu uczestników odbytego właśnie na wystawie kongresu fotograficznego. Po obiedzie nastąpił wspaniały wieczór artystyczny.

— **Olbrzymi bankiet.** Trzynaście tysięcy merów z większych i mniejszych gmin, obejmujących wszystkie departamenta Francyi, zasiadło w niedzielę w olbrzymich przestrzeniach pałacu przemysłowego na polach Elizejskich do uczty. Przybył na nią Carnot ze swoim sztabem wojskowym, z ministrami i naczelnikami władz świeckich i cywilnych. Urządzeniem bankietu zajmował się dom Potel et Chabet. Chcąc sobie wyobrazić ogrom przygotowań, dość będzie powiedzieć, że do urządzenia bankietu użyto: 80,000 talerzy, 20,000 widelców i noży, 16,000 wielkich i 15,000 małych łyżek, w końcu 52,000 szklanek. Personal służebny składał się z 1000 garsonów, z 75 kucharzów, 90 kuchcików, 50 piwniczych i 150 stróżów. Wyszło podczas bankietu: 2800 litrów zupy, 3000 kilogr. ryby, 2500 klg. cielęciny, 1200 bażantów, 800 kaczek itd. Wypito do tego 27,000 flaszek wina, 4000 flaszek mineralnej wody, 3000 karafek mrożonego szampana. Wieczorem po bankiecie na polu Marsowem wydano na cześć merów czarodziejski festyn nocny. Nazajutrz w poniedziałek Carnot przyjmował uroczyście tychże samych trzynaście tysięcy merów w pałacu elizejskim. Po defiladzie przed prezydentem rzeczypospolitej raczono się przy przygotowanych bufetach, rozsianych na kobiercach parku. Na uroczystości niedzielne przeznaczyła municypalność paryska sumę 500,000 fr. *Lunch* w ogrodach Carnota nie wchodzi tu w rachubę; pochłonął on co najmniej 50,000 fr. z listy cywilnej prezydenta rzeczypospolitej.

— **W wieżę Eiffla** uderzył piorun w poniedziałek ubiegły wieczorem. Wskutek wstrząśnienia dał się słyszeć szum i zgrzyt bardzo silny i dość długo trwający. Szczyt jej przez chwilę stanął w rodzaju aureoli świetlanej. Z konduktora [illegible] do elektryczności padały krople kruszcu rozżarzonego. Pomimo że robotnicy znajdowali się na wieży, nikt nie poniósł uszkodzenia.

— **Postępy cywilizacyi w Chinach.** Dziennik urzędowy w jednym i tym samym numerze ogłosił niedawno, że rozpoczną się niebawem roboty około budowy kolei żelaznej z Hankau do Pekinu i... że zabijanie dzieci nowonarodzonych będzie karanem 60 plagami. Podobno to ostatnie rozporządzenie było bardzo potrzebnem, gdyż dawny zwyczaj chińskich topienia niemowląt, zwłaszcza płci żeńskiej, zaczął przybierać w ostatnich czasach zastraszające rozmiary.

Z miasta i kraju.

— **Przypominamy** że w sobotę d. 24 b. m. o g. 4 po południu w sali posiedzeń Rady miasta odbędzie się ogólne zgromadzenie Tow. ochrony Tatr polskich. Ponieważ na porządku dziennym jest sprawa najważniejsza, bo sprawa rozwiązania Towarzystwa — przeto członkowie powinni zebrać się jak najliczniej.

— **Na tablicę pamiątkową** dla śp. Zyblikiewicza nadesłał p. prof. Baczakiewicz ze Szczawnicy kwotę 17 złr. 70 cent., która złożona została na książeczkę Nr 108.188.

— **Konferencya okręgowa** nauczycieli powiatu krakowskiego odbędzie się w naszem mieście w poniedziałek i wtorek. Dziś odbywa się także konferencya w Wieliczce nauczycieli okręgu wielickiego.

— **Komisya lekcyjna** Towarzystwa wzajemnej pomocy akademików przypomina szan. opiekunom i rodzicom z okazyi początku roku szkolnego w szkołach średnich, iż od lat kilkunastu ku zadowoleniu publiczności dostarcza i poleca z grona słuchaczy uniwersytetu rutynowanych korepetytorów, nauczycieli i guwernerów tak w mieście, jak i na prowincyę. — Zgłaszać się uprasza osobiście lub listownie do nowego uniwersytetu (sala IV na dole) codziennie między g. 2—4 po południu.

— **W niemieckiej szkole** dla dziewcząt imienia Maryi przy ulicy Biskupiej Nr 16 rozpoczną się wpisy d. 29 bm. i trwać będą 30 i 31 bm. Oprócz zwykłej elementarnej nauki, uczennice i inne panienki mogą się uczyć według życzenia robót ręcznych, gry na fortepianie, skrzypcach i cytrze, niemniej francuskiego i angielskiego języka. Język polski jest traktowany w szkole odpowiednio do obowiązujących ustaw szkolnych.

Wiadomości policyjne. W policyi znajduje się chochla znaczona F. A., chochelka znaczona G. L., jedna łyżeczka M. W., oraz łyżeczka bez znaku — tudzież kartka zastawnicza na zastawione przedmioty srebrne za kwotę 12 złr.; oprócz tego odebrano od osoby podejrzanej cukiernicę srebrną.— Właściciel może się zgłosić do tut. policyi po odebranie tych przedmiotów.

P. Łopatowski Ignacy, złotnik, zakwestyonował dziś rano w posiadaniu Jana Gurki szpilkę o pięciu dyamentach i dwóch turkusach, którą przyniósł mu ów Gurka do nabycia.

W policyi złożono: kilkanaście reńskich banknotami, które p. Rafael Anisfeld, kupiec pod L. 20 przy ulicy Grodziej, złożył, a które nieznajoma pani pozostawiła wczoraj w jego sklepie; bransoletkę znalezioną w zeszły wtorek wieczorem w ulicy Grodzkiej.

W domu pod L. 18 na Groblach (na parterze) znajduje się mały mops bez obróży, który się tam przybłąkał w zeszłym tygodniu.

Nekrologia.

Feliks Lewiecki, urzędnik konsulatu w Belgradzie, urodzony r. 1862, zmarł tu d. 21 b. m. — Ciężki to cios dla szanowanej tutaj rodziny państwa Lewieckich. — Pogrzeb odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Repertuar teatralny.

W sobotę 24go: *Donna Juanita*, operetka w 3 aktach, Souppego. Pożegnalny występ p. A. Bocskaj.

W niedzielę 25go: *Farinelli*, operetka w 3 aktach, Zumpego.

W poniedziałek 26go: *Mikado*, operetka w 2 aktach, Sullivana.

— Dnia 22go sierpnia dosyć pogodnie, w nocy deszcz; term. od 12·0 doszedł do 27·3 C. Barometr poszedł w górę; o godzinie 7ej rano dnia 23go stan jego był 741·8 millim., term. 13·0 C. — Wiatr połudn.-zachodni.

— W sobotę d. 24go sierpnia: ś. Bartłomieja ap.

Ruch umysłowy i artystyczny.

W głównej sali Muzeum narodowego sztuki pomieszczonym został w tych dniach posążek pół naturalnej wielkości J. Ign. Kraszewskiego. Model tego posągu wykonał z natury znany nasz rzeźbiarz p. Teodor Rieger i ofiarował dla Muzeum narod. z warunkiem, aby był odlany z brązu i to w Rzymie. Warunek trudnym był dla skromnie dotowanej instytucyi narodowej, wielce też ułatwił zadanie p. dyrektor Czerwiński z Fürstenhofu, przyczyniając się do tego kwotą 500 złr., pozostającą w jego ręku z dawniejszych składek na cele muzealne.

Odlew bronzowy wykonany w Rzymie, jest wybornym, ma śliczną patynę i wygląda dziwnie miękko. Podobieństwo Kraszewskiego jest uderzającem — siedzi on w krześle zamyślony nad nową pracą, którą w ręku trzyma. Artysta potrafił wlać w postać tyle prawdy, zgrupować formy tak szlachetnie, traktować subtelną rzeźbę tak szeroko, że niewielka w rozmiarach, wzrasta w oczach do rozmiarów kolosalnych. Pomieszczenie posążku Kraszewskiego w Muzeum wskazanem było wspomnieniem jubileuszu, który się odbył w Sukiennicach.

Pisownia francuska znajduje się prawdopodobnie w chwili ważnego przełomu. Jak wiadomo, jest ona jedną z najbardziej ustalonych na świecie, ale zarazem i jedną z najbardziej skomplikowanych i trudnych. Już niejednokrotnie usiłowano wprowadzić uproszczenia, które jednak się nie przyjęły ogólnie. Obecnie ruch za uproszczeniem zaczyna przybierać coraz większe rozmiary i znalazł poparcie w *Instytucie* francuskim, czyli najwyższej powadze naukowej i literackiej. Przygotowuje się petycya w tej mierze, którą już podpisało 33 członków Instytutu, 139 profesorów szkół wyższych (Sorbonny, Ecole des Chartes, Collège de France i t. d.). Prócz tego są tam podpisy znacznej części profesorów innych zakładów, dyrektorów największych bibliotek oraz takich pisarskich i naukowych powag jak: Francisque Sarcey, Reinach, Richet, Jacquemart, Hannotaux i t. d.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 23 sierpnia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się bez zmian rzeczywistych, gdyż tendencya zniżkowa, jaka panowała przedtem, nie zrobiła już dalszych postępów, ale mimo to ruch dla braku kupujących był słaby, a wobec znacznego ofiarowania, ceny ostatnie nie zdołały widocznie się podnieść.

Płacono za pszenicę białą od 8·40 do 8·75 złr.; za czerwoną od 8·50 do 8·85 złr., za żółtą od 8·40 do 8·70 złr.; za żyto od 7·15 do 7·55 złr.; za jęczmień od 6·75 do 8·— złr.; — za owies od 7·15 do 7·40 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Od Administracyi „Czasu.“

Na trumienkę relikwij św. Kunegundy nadesłali Macudzińscy 1 złr.

Dla zesłanego do Turuchańska na Syberyi nadesłali: Marya Czarnecka 12 rubli, K. N. 1 złr., K. Piliński 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Ostatnie wiadomości.

Z dobrze poinformowanej strony dowiaduje się *Polit. Corresp.*, iż zupełnie z powietrza pochwyconą jest wiadomość *Journal des Débats*, jakoby ambasador przy dworze madryckim hr. Dubsky prosił królową-rejentkę, iżby ta użyła całego swego wpływu w tym kierunku, aby Papież nie przesiedlił się do Hiszpanii.

Z Petersburga telegrafują do *Wiener Allg. Ztg*: Tutejsze dzienniki donoszą z Zofii, iż różnice zapatrywań między gabinetem Stambułowa a ks. Ferdynandem nie zostały jeszcze wcale wyrównane. Książę życzy sobie, aby stworzoną została na stanowczej podstawie wojskowa konwencya między księstwem bułgarskiem a Austro-Węgrami, lecz w opozycyi do tego projektu stoi dotąd minister Strańsky.

Wiedeńskie biuro korespondencyjne zapewnia, iż nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby hiszpański minister spraw zagranicznych na konferencyach z reprezentantami mocarstw w Madrycie omawiał międzynarodowe sprawy polityczne.

Wbrew zaprzeczeniom *Post* utrzymuje *Rheinische Kurier* wiadomość o mających nastąpić zaręczynach ks. Nassau z księżniczką Małgorzatą, siostrą cesarza Wilhelma.

Dzienniki rumuńskie donoszą, iż minister sprawiedliwości Gherassi przesłał z zagranicy swą dymisyę, a Vernescu równocześnie zawiadomił gabinet, iż nie może rychło powrócić do kraju. Rzeczywiście urlop p. Vernescu już upłynął, a tenże jeszcze do Bukaresztu nie przybył. Donoszą dalej, iż Ghika przedłożył królowi prośbę, aby go uwolnił z posady poselskiej w Londynie. Król prosił Ghikę, aby jeszcze na pewien czas wstrzymał swą dymisyę.

W paryskich kołach dyplomatycznych krąży wieść o rzekomym zamiarze ks. Bismarka, zwołania kongresu w kwestyi rozbrojenia; urzeczywistnienie tego projektu zależałoby od stanowiska, jakie wobec niego zajmie Francya i Rosya.

Do Neapolu przybyło onegdaj w nocy poselstwo króla Szoy na pokładzie okrętu „Cristoforo Colombo.“ Razem z poselstwem przybył podróżnik Antoneli, który udał się sam w dalszą podróż do Rzymu. Poselstwo króla Szoy wysiadłszy na ląd, przyjętem zostało z wojskowemi honorami i udało się w towarzystwie reprezentantów ministra spraw zagranicznych, prefekta i afrykańskiego Towarzystwa do Capo di Monte.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 23 sierpnia. Król Milan zachowuje tutaj milczenie co do sprawy przyjazdu królowej. To pewna, że obstawał on przy układach obowiązujących rejentów, iż Natalii powrót do Belgradu będzie wzbroniony. Rząd atoli przedkładał, że jeżeli Natalia powróci, żadne prawo zamknąć przed nią granic nie pozwala. „Jeżeli matka króla uda się do konaku w towarzystwie kilkuset matek, żaden żołnierz nie będzie miał serca wzbronić jej wstępu.“ Milan ustąpił, pozostawiając rejentom ułożenie kompromisu — i wyjechał. Czy kompromis stanął, czy układy się rozbiły, czy Natalia pod pozorem choroby na razie ustępuje; w tej mierze sprzeczne są doniesienia. Lada dzień musi się rzecz wyjaśnić. Postępowanie metropolity Michała nie przestaje być zagadkowem. Na 1go września n. s. zwołał do Niżu sobór serbskiego duchowieństwa, jakoby dla obmyślenia poprawy położenia kleru po wsiach. Podobno wszelako i sprawa rozwodu królewskiego ma być rozważaną, a niewiadomo w jakim zamiarze. Sprawy te Milanowi humoru nie psują i nie zmienił on przekonania, że dobrze i mądrze zrobił abdykując.

Wiedeń 23 sierpnia. Sprawę kreteńską można uważać za załatwioną na teraz. Wpłynęła na to zajmująca okoliczność, o której ambasadorowie obcych państw zgodnie donieśli, że Turcya nie jest w położeniu prowadzenia wojny z powstańcami i ewentualnie z Grecyą, więc zdecydowała się raczej paktować z powstańcami, a zapomocą wojska wziąść w karby ludność muzułmańską. Wojsko tureckie, lubo liczne i dzielne, nie jest ani należycie uzbrojone, ani płatne; użycie większych sił na Krecie wymagałoby wielkich kosztów, a skarb jest pusty. Nadto ani jeden okręt wojenny turecki nie jest tak wyekwipowany, żeby naprawdę mógł pełnić i to zaraz służbę wojenną i bronić wybrzeży wyspy. Grecya wiedziała, że potrzeba nacisku, ażeby Portę wyrwać z apatyi i skłonić do rozsądnej akcyi.

Wiedeń 23 sierpnia. Bezrobocia w Styryi zostały ukończone, skutkiem czego wojska już odeszły.

Fremdenblatt zapewnia, iż tutejsze sfery kompetentne nic nie wiedzą o zwołaniu kongresu w kwestyi rozbrojenia powszechnego.

Berlin 23 sierpnia. Do Poczdamu przybyło 64 ajentów tajnej policyi rosyjskiej.

Petersburg 23 sierpnia. W jednym z hotelów tutejszych zastrzelił się pewien nieznajomy mężczyzna, który na stole zostawił kartkę: „Wolę być samobójcą, aniżeli mordercą.“ W kufrze jego znaleziono bomby.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 sierpnia. Dzisiaj rano przybył Cesarz i wysiadł w Burgu.

Wiedeń 23 sierpnia. Dzisiaj przed południem Cesarz udzielił posłuchania prezydentowi ministrów Tiszy, który o godz. 5 po południu wyjechał pospiesznym pociągiem wschodnim wprost do Ostendy.

Syamski książę Sye-Sanitwongse przybył tutaj wczoraj wieczorem z Berlina wraz z synem swym i orszakiem i był dzisiaj po południu na audyencyi u Cesarza.

Salzburg 23 sierpnia. Wczoraj o godz. 2 po południu pomimo dżdżystej pogody pojechał szach perski do Hellbrunn, poprzedzany przez namiestnika i marszałka kraju i posiliwszy się nieco o godz. 3 na zamku Hellbrun, udał się w dalszą podróż do Parsch, a ztamtąd koleją zębatą na szczyt Gaisbergu. Dzisiaj o godz. 8 min. 10 rano szach wyjeżdża do Wiednia.

Salzburg 23 sierpnia. Dzisiaj o godzinie 8 rano szach perski wyjechał do Wiednia. Na dworzec przybyli celem pożegnania odjeżdżającego reprezentanci władz, wybitniejsze osobistości i oficerowie. Na peronie stanęła kompania honorowa z muzyką i chorągwią. Gdy szach z orszakiem przechodził wzdłuż frontu, orkiestra grała hymn perski.

Berlin 23 sierpnia. Omawiając sprawę mitygu zebranego celem zaznaczenia protestu niemieckiego towarzystwa kolonialnego przeciw postępowaniu Anglików w terytoryach kolonialnych, powiada *Nordd. Allg. Ztg*: Nasze dobre stosunki z Anglią są jedną z najdonioślejszych rękojmi utrzymania pokoju europejskiego. Wzmacniać i pielęgnować te stosunki, powinno być jednym z najcelniejszych zadań naszej polityki. Oddalać zaś wzajemnie oba narody przez publiczne manifestacye znaczyłoby tyle, co popierać politykę naszych zagranicznych przeciwników.

Strasburg 23 sierpnia. Wczoraj po powrocie cesarza Wilhelma z ćwiczeń wojskowych zebrał się nadzwyczaj wielki tłum ludności przed pałacem cesarskim i śpiewał hymn narodowy i pieśń „Wacht am Rhein.“ Cesarzowa kilkakrotnie wychodziła na balkon i łaskawie dziękowała za owacye.

Strasburg 23-go sierpnia. Na wczorajszym obiedzie galowym u cesarza Wilhelma byli obecni: w. ks. badeński, namiestnik, jeneralicya, reprezentanci władz cywilnych, wyższe duchowieństwo, burmistrz miasta, członkowie wydziału krajowego i rady stanu. Cesarz Wilhelm wzniósł toast na pomyślność swych wiernych krajów koronnych.

Około 100 stowarzyszeń, liczących 8.000 osób, urządziło wieczorem pyszny korowód, który się odbył nadzwyczaj wspaniale. Przed pałacem cesarskim rzęsiście oświetlonym zatrzymali się śpiewacy i wykonali kilka pieśni, poczem burmistrz wzniósł okrzyk na cześć cesarstwa. Cesarz i małżonka jego kilkakrotnie dziękowali z balkonu pałacu, przed którym niezliczone tłumy nieustannie im urządzały owacye. Z powodu obecności w mieście cesarstwa wydano potem wielki komers, którego uczestnikom oświadczył burmistrz, iż został upoważniony do wyrażenia im podziękowania cesarskiego. Jest to — rzekł burmistrz — dowodem łaski, który ponownie niechaj będzie podnietą do dochowania wierności cesarzowi i państwu. Przemówienie burmistrza przyjęto z radością i entuzyazmem.

Strasburg 23 sierpnia. Dzisiaj rano o godz. 8 min. wyjechali ztąd cesarstwo niemieccy wśród odgłosu dzwonów i hucznych owacyj ludności; — udali się do Metzu.

Rzym 23 sierpnia. Wśród ogromnych owacyj ze strony ludności, odjechali wczoraj w południe z Tarentu król Humbert, następca tronu i towarzyszący im ministrowie i przybyli o godzinie 5 po południu do Brindisi, gdzie nastąpiło entuzyastyczne przyjęcie.

Król i królewicz przybędą dzisiaj wieczorem do Lecce.

Opinione stwierdza wiadomość o dokonanem wczoraj zaaresztowaniu pewnego indywiduum, na którem cięży podejrzenie, iż jest sprawcą znanego zamachu na placu Colonna. Jest to anarchista, dobrze znany z innych zbrodni.

W Aquila było wczoraj trzęsienie ziemi. Dało się uczuć 7 wstrząśnień, z których 3 były bardzo silne. Nikt nie został uszkodzony.

Rzym 23 sierpnia. Wczoraj wieczorem król i królewicz przybyli do Lecce, gdzie nadzwyczaj owacyjnie zostali przyjęci. Dzisiaj przed południem odbyło się odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela.

Petersburg 23 sierpnia. Obiega pogłoska, iż hr. Ignatiew, brat byłego ministra, zamianowany został jenerał-gubernatorem kijowskim.

Zofia 24 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Według otrzymanych wiadomości przybył wczoraj do Belgradu okręt naładowany bronią. Z innych źródeł donoszą, iż zbrojenie się postępuje naprzód w Serbii, co szczególnie tutaj — wobec nieprzyjaznych dla Bułgaryi artykułów inspirowanej prasy serbskiej — wzbudza pewien niepokój.

Swoboda ogłasza komunikat Stambułowa, w którym tenże imieniem księcia Ferdynanda wyraża urzędnikom i osobom prywatnym podziękowanie za złożone powinszowania z powodu rocznicy wstąpienia na tron.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 sierpnia 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	83	63	Oblig. indemn. gal.	105	—
srebrna „	84	75	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96	50
4% złota	109	90	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	96	40
5% pap. nieop.	99	50	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	98	—
Akcye Ban. Aus.-W	907	—	Akcye Länderbank	235	60
„ kredytowe	305	50	„ kol. Kar. Lud.	193	50
Londyn	119	20	„ „ lw.-czern.	235	50
Napoleony	9	45	„ „ połudn.	116	50
Dukaty	5	63	Ruble	123	75
Marki	58	22½	Srebro	—	—
5% Renta węg. pap.	94	95			
4% „ „ złota	10[illegible]	—			
Losy prem. węg.	138	25			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 22 sierpnia.

Banknoty austr.	171 55	4% Listy likw. pol.	57 90
Krótki Wiedeń	171 50	Akc. kol. Kar. Lud.	83 —
Banknoty ros.	212 50	„ austr. kred.	163 87
5% Listy zast. pols.	63 70	Ultimo Ruble	212 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	124 50
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny okrągłowy	1 27	1 37
Obligi. à 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 50
5% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½%	96 25	97 25
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
5% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	97 50	98 50
4% Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 —
4% „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „	100 50	101 50
5% Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 25
5% „ niepr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	95 50	97 50
[illegible]	98 50	
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let	96 50	— —
6% „ włośc. w Lw. 40 lik.	57 —	— —
5% „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	191 75	193 25
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	233 50	235 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	—	—
Losy.		
Miasta Krakowa	24 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	38 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „	12 25	13 —
„ włosk. „	15 75	16 75
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 75

Wiedeń 22 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	83 65	83 85
4⅕% „ srebrna	84 75	84 95
4% Renta złota	109 70	109 90
5% „ papier. nieopodatkow.	99 60	99 80
3% Losy z r. 1854 po 250 m k.	131 75	132 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 50	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	174 —	174 50
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	174 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 25	112 75
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 70	105 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	127 60	128 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 —	305 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	316 75	317 25
Oest. Länderbank . . 200 „	233 30	233 50
Austr.węg. Bank . . 600 „	907 —	909 —
Unionbank . . 200 „	228 —	228 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 75	159 25
Wied. Bankverein . . 100 „	109 —	109 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 —	201 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2540	2545
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	193 —	193 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 —	154 50
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	235 50	236 —
[illegible]	198 —	199 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	224 50	224 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	116 75	117 25
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	245 —	247 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	188 50	189 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	185 75	186 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	119 —	119 50
4½% „ „ papier 50 lat.	100 50	101 —
5% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	98 —	99 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	96 40	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „	100 80	101 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 75	99
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 75	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 40	— —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 30	100 70
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 80	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	103 —	103 60
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 60
„ Jarosł. 300 „	100 —	100 40
[illegible]	100 25	100 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 20	82 80
„ nieopod. „ „	89 50	90 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	100 —	100 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 70	144 2[illegible]
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 —	120 70
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 50	101 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 —	101 —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 20	100 80
„ „ złote 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 75	144 25
„ Węgierskie . „ 100	138 40	139 —
„ Tureckie . . fr. 400	33 50	34 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 45	8 65
Kredytowe . . . „ 100	184 —	185 —
Insbruku . . . „ 20	26 50	27 50
Krakowskie . . . „ 20	24 70	25 10
Ofner (miasta Budy) . „ 40	59 75	60 75
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 60	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 30	12 60
Rudolfa . . . „ 10	20 50	21 25
Salzburskie . . . „ 20	27 25	27 75
St. Genois . . . „ 42	64 —	65 —
Stanisławowskie . . „ 20	— —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
[illegible]	9 46	9 47
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 90	11 95
Marki niemieckie za 100 marek	58 37	58 42
Rubel papierowy za 100 rubli	123 75	124 —

Lwów 22 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 70	101 70
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 50	99 50
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 22 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 30
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 80
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 25
„ „ „ III „	— —	95 50
„ „ „ IV „	— —	95 25

Kraków, ul. Gołębia 5, I. piętro.
Szkoła prywatna żeńska 8-klasowa z pensyonatem ŁUCYI ŻELESZKIEWICZÓWNY
przyjmuje do zapisu uczennice miejscowe i dochodzące, naukę zaś rozpocznie dnia 10go września. (2044-1-4)

Poszukuję pomocnika do apteki w Ulanowie.
(2047-1-3) *Wroński.*

Do zajęć biurowych
potrzebny jest praktykant ze znajomością języka niemieckiego i ładnym charakterem pisma. — Bliższa wiadomość w składzie fabrycznym *W. Krzysztofowicza* w Krakowie, w Rynku, przy linii A—B pod Nr. 37. (2010 1-3)

Do nabycia pod korzystnemi warunkami
udział na wiercącym się szybie naftowym w pewnym terenie. — Wiadomość u adwokata **Dra Władysława Balko** we **Lwowie.** (2073-1-3)

(Przedruk nie będzie płaconym.)
OBWIESZCZENIE.
JESIENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 23 września 1889 roku rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę P. Ignac. Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 24 września 1889 r. (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku na Groblach.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencye. (2072-1-3)

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 19 sierpnia 1889 r.

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass

1) der Gastwirthschaftsführer **Salamon Normann** wohnhaft zu Zator in Galicien, Sohn des Gastwirths **Nathan Aron Normann** und seiner Ehefrau **Amalie** geborenen **Matzner** wohnhaft zu Zator,
2) und die unverehelichte **Ernestine Broder** wohnhaft zu Koenigshütte Wilhelmstrasse, Tochter des Kantor **Israel Broder** und seiner Ehefrau **Chaje (Rosa)** geborenen **Schoen** wohnhaft zu Koenigshütte,

die Ehe mit einander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in der Stadt Koenigshütte O. S. und in der Krakauer Zeitung „Czas“ zu geschehen.

Koenigshütte O. S., am 21 August 1889.
Der Standes-Beamte:
Girndt.

Kamienica
przy placu Szczepańskim pod L. 8 jest do sprzedania. (1991-3-3)

REALNOŚĆ
wśród miasta, z dużym ogrodem, jest do sprzedania z wolnej ręki. — Pośrednictwo wykluczone. — Bliższa wiadomość u **Dyrektora Zakładu św. Józefa, ulica Karmelicka.** (2022-3-4)

4.000
cetnarów metrycznych pięknego siana jest do sprzedania. Oferty adresować do **Zarządu dóbr w Dugoselo pod Agram.** (2037-2-3)

Nieprzemakalne OSŁONY na WOZY
wszelkiego znanego rodzaju,
ASFALTOWA PILŚŃ DACHOWA
I KAMIENNA PAPA DACHOWA
w zwojach (1742-34-)
Paget & Co.,
pierwsza c. k. wyłącz. uprzywilejow. fabryka nieprzemakalnych materyj itd. itd.
w Wiedniu, I., Riemergasse 13.
Ceny i próbki odwrotną pocztą.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN
Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa naporost włosów.
VIRESCIT EUNDO
Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
oraz w aptece p. Siedleckiego. 1360-13

PATENT.

Pierwsza Galicyjska Fabryka Wyrobów Betonowych
Biuro i skład wszelkich potrzeb technicznych.

Wyrabia: **płyty cementowe, krążki studzienne** własnego systemu, **muszle** pod rynny, **nagrobki, schody, rury i rynny betonowe** do kanałów, **kanały** wszelkich wymiarów, **słupy graniczne** kilometrowe i hektometrowe i t. d. wszystko co z kamienia dotąd używane, lecz blisko o **połowę tańsze a trwalsze** niż z piaskowca.

Ma na składzie: **cement, wapno hydrauliczne, papę, dachówki**, łupek, **rury steingutowe, posadzki marmurowe i steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetycz., zlewy kuchen., maty trzcinowe**, materyały przeciw wilgoci itd. Wykonywa: **plany, kosztorysy** i wszelkie roboty budowlane tak w miejscu jak na prowincyi.

M. ZIELENIEWSKI, inżynier w KRAKOWIE,
ulica św. Marka Nr. 31.

Nowość!
NAKŁADEM KSIĘGARNI
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
wyszło:
Henryk Sienkiewicz.
Ta Trzecia.
Sachem. — Sielanka. — Wspomnienia z Maripozy. — Z puszczy Białowieskiej. — Wycieczka do Aten.
Cena złr. 1 c. 50, z przesyłką pocztową złr. 1 c. 65. (1918-3-3)
Do nabycia w wszystkich księgarniach.

Akademik posiadający chlubne świadectwa i polecenia, **poszukuje lekcyj na wsi.** Zgłoszenia pod **L. M.** poste rest. **Rzeszów.** (2035-2 4)

Profesor szkół wyższych *J. W.*, ulica Starowiślna L. 21, II. p., przyjmie na wikt i stancyę **uczniów** z dobrego domu. Opieka należyta; korepetycya na żądanie. (2036-2 3)

Zakład wychowawczo-naukowy męzki
Tomasza Hendla
w Krakowie, ul. Bracka L. 7.

Zawiadamiam Szan. Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym **do rzędu szkół publicznych** reskryptem Jego Ekscelencyi Ministra Oświaty z prawem wydawania świadectw—rozpoczynam kurs nauk z dniem 3 września 1889 r.

Przyjmuję uczniów do szkoły cztero-klasowej przygotowawczej do szkół średnich tak przychodnich jak i na stałe w Zakładzie umieszczonych — również przyjmuję naukę lub uczęszczających do szkół publicznych, zapewniając im, obok sumiennej nauki, troskliwej pod każdym względem opieki. (1920 4-8)

Rok szkolny 1889/90
w krakowskiej Szkole handlowej
rozpocznie się 2 września 1889 r.

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich objaśnień Dyrektor szkoły w domu pod Nr. 16 przy ulicy Siennej, codziennie od godz. 2 do 4 popołudniu począwszy od dnia 29 sierpnia.

Z dniem 1 listopada rozpoczną się **wieczorne wykłady buchalteryi** dla osób starszych, jeżeli się zapisze dostateczna ilość słuchaczy. (1984 3-3)
KROEBL.

Gospodyni
zdolna, energiczna, w średnim wieku, potrzebna jest od 1 września b. r. do dworu w Krakowskiem. Zgłoszenie osobiste w **Biurze inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 30. (1993-2-3)

Międzynarodowa panorama
przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 4, w domu p. Federowicza.
W tym tygodniu: (2024-5-)
Palestyna. — Pierwszy cykl.
Bliższe szczegóły w plakatach.

Poszukuje się do kupna klaczy
skarogniado-srokatej, z strzałką na nosie, wszystkie 4 nogi wysoko białe, 4 lat, 15 miary. Zgłoszenia z oznaczeniem ceny do *Edmunda Jastrzębskiego,* wiceprezesa Towarzystwa sprzedaży koni w Dębnie, o. p. Biadoliny. (2041-2-2)

Smaczne owoce stołowe.
Ananasowe melony (szczególność) do połowy października, koszyk 9 funt. wagi, 3—5 szt. **tylko 1 złr. 20 ct.** = 2 marki. (1967-6-13)
Winogrona stołowe,
Chasselas-Croquant, Chasselas-Rouge, Muscat-Lunel, Muscat d'Alexandrine i t. d. od połowy sierpnia do połowy października, koszyk 9 funt. wagi **2 złr. 40 ct.** = 4 marki. Przesyłka pocztą **opłatnie.** Adres: Herrschaftl. Gärtnerei **G. v. Rohonczy** in Török-Becse (Ungarn).

FARBY OLEJNE I PŁÓTNA,
papier szkicowy do malowania olejnego, pędzle, oleje, sikatimy, szpachle, palety i płótna szpanowane na ramach
z najlepszych fabryk Düsseldorfskich,
FARBY I PAPIERY ANGIELSKIE DO AKWAREL
I ROZMAITE PRZYBORY DO MALOWANIA I RYSOWANIA
polecają [1489-10-]
KUTRZEBA & MURCZYNSKI w Krakowie
pierwszy skład przyborów dla PP. Artystów Malarzy.

Wyroby tkackie Andrychowskie
w jakości i guście nieustępujące zagranicznym, a w cenie znacznie niższe, mianowicie: Etaminy, Zefiry kordonkowe, Zefiry zwykłe, Płócienka na suknie damskie i fartuszki, Dryle szare i kolorowe na ubrania męskie i Story do okien, Dymki, Płótno bawełniane, poleca w wielkim wyborze
BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH
pod zarządem gminy miasta Krakowa,
Sukiennice Nr. 17/18.
Próbki przesyła na żądanie opłacone. (1989-41-)

„LOUVRE“
w Krakowie,
Sukiennice
L. 16.
Najtańsze źródło zakupu.
Największy wybór.
Kapelusze damskie paryskie i wiedeńskie, od 3 zł. do 30 złr.
Kapelusze jesienne filcowe od 5 złr.
Kapelusze jesienne kastorowe i aksamitne od 8 złr.
Kapelusze parysk. kwiatowe domu Prive.
Kapelusze na jesień i zimę z najpierwszych domów Paryża, poświadczone oryginalnemi fakturami.
Gorsety paryskie domów Gredieux i Faron.
Gorsety jedwabne atłasowe od 7 złr.
Gorsety ażurowe i koronkowe od 8 złr.
Gorsety Satin od 7 złr.
Gorsety Coutile od 6 złr.
Gorsety Menagere od 2 złr. 20 ct.
Gorsety Excelsior od 5 złr. 50 ct.
Weloniki do kapeluszy Chantilli i Exposition.
Parasole paryskie domu Constans od 7 złr. do 12 złr.
Paryskie ubrania na suknie.
Fedory — Colles — Henri IV., Fichu Marie Antoinette Challes Directoire — Kokardy — Egretki — Ubiory na głowę — Pióra i przybrania fantazyjne — Boa koronkowe.
Jedwabie lyońskie na zamówienie w ciągu 5 dni po cenach fabrycz.
Wszelkie zamówienia z Paryża w ciągu tygodnia.
Wielka wyprzedaż letniego towaru o 25% taniej cen sklepowych. (1909-4-)

Przed naśladownictwem ochroniona wzorem i znakiem.
SÓL ŻOŁĄDKOWA
Juliusza Schaumanna,
aptekarza okręgowego w Stockerau,
w nieregularnem trawieniu i w chorobach żołądka od wielu lat uznany dyetetyczny środek.
Do nabycia we wszystkich większych aptekach państwa austryacko-węgierskiego.
Cena 1 pudełka 75 cnt.
Rozsyłka pocztą najmniej 2 pudełek za zaliczką.
Główny skład: Landschaftlliche Apotheke **Julius Schaumann in Stockerau.** (1194-16-24)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.
Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa**, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [1617-31-104] **L. SPEISER.**

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE
bez urządzenia kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.
OTTO NOWY MOTOR GAZOWY
stojący *i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy* **o sile 1/2 do 100 koni.**
(1759-220)
FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH
LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

UCZNIOWIE
mający uczęszczać do szkół tutejszych, mogą znaleźć pomieszczenie z początkiem września. Ulica Starowiślna Nr. 8, vis-à-vis pałacu barona Puszeta, drugie piętro po prawej stronie. (2040-2-6)

Uczniów na stancyę, odpowiednio urządzoną, przyjmuje pedagog z dłuższem doświadczeniem, dotychczasowy **nauczyciel-wychowawca** w poważnych domach; oddany zupełnie powierzonej młodzi — może pod każdym względem odpowiedzieć zadaniu wobec Rodziców i szkoły. Na żądanie lekcye muzyki i języków. Adres dla osobistego porozumienia się: Pijarska 19, II. p., od godz. 10—12 i od 2—4, listownie **L. T. S. Kraków**, Pijarska 19, II. p. (2039-2-)

Zawiadamiam Szanownych **RODZICÓW i OPIEKUNÓW,** iż z dniem 1 września czyli z początkiem bieżącego roku szkolnego, przyjmuję na stancyę **uczniów** uczęszczających do szkół gimnazyalnych. (1821-11-)
Ludomir Benedyktowicz w Krakowie, Plac Dominikański Nr. 4, III piętro.
Wiadomość na miejscu od godz. 3—4 popołudniu.

Wdowa po profesorze gimnazyalnym
przyjmie na mieszkanie **uczniów,** do szkół publicznych w Krakowie uczęszczających, zapewniając im rodzicielską opiekę i należyty męski dozór, jakoteż pomoc w naukach. — Porozumienie pod adresem: **A. B. 100.** poste restante **Kraków.** (1965 4 4)

Emeryt. nauczyciel
Seminaryum nauczycielskiego, w sile wieku, sam jeden — pragnie znaleść od 1go września 1889 r. umieszczenie w domu obywatelskim jako nauczyciel do udzielania nauk elementarnych; podejmie się również przygotować chłopczyka do gimnazyum. — Łaskawe zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje z grzeczności WPan *Łapiński*, właściciel „hotelu Europejskiego“ w Krakowie. (1881-2-2)

MAJĄTKI
w Galicyi i Królestwie do sprzedania. 2 w Królestwie mogą być zamienione na wieś w Galicyi lub kamienicę w Krakowie.
Folwark 14 mórg na przedmieściu do sprzedania i większe blisko Krakowa.
Kamienice, realności mniejsze, place.
Rządca z kaucyą 1000 złr. szuka posady, leśniczowie, ekonomi i t. p. Posyła do wizy paszporta i załatwia wszelkie zlecenia prywatne **Biuro komis.-inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie ul. Grodzka Nr. 30. (1992-2-4)

Rzadka sposobność. Z powodu zwinięcia prywatnej piwnicy, jest do sprzedania kilkaset butelek **wina węgierskiego** w 8 gatunkach, po cenie bardzo nizkiej. Bliższej wiadomości udzieli kantor pod firmą **Józef Rapoport** ul. św. Anny 4. (18 1-13-)

Grunt przy plantacyach
28 m. frontu albo przy ul. Pawiej 20 m. frontu **do sprzedania.**
Wiadomość na miejscu przy ulicy Basztowej pod L. 27. (1577-10-10)
Kaczmarski.

OGNIOTRWAŁE żelazne **kasetki**
do przyśrubowania, tudzież ***używane*** i ***nowe, ogniotrwałe***
KASY
ma najtaniej na sprzedaż (1922-37-)
S. Berger, Wien, Bräunerstr. 10.

Bronisława Janowska
przyjmuje **panienki** do szkół chodzące na przystępnych warunkach. — Ulica Zwierzyniecka Nr. … (2026-3-6)

8-klasowy Zakład żeński
Ludmiły Tschapkowej
w Krakowie, ul. Kanonicza 9,
(świadectwa przez ten Zakład wydawane mają ważność państwową), poleca się Szan. Rodzicom i Opiekunom dla wychowania i nauczania panienek. Nanki w wyższych klasach udzielają profesorowie gimnazyalni. Konwersacya w domu niemiecka i francuska. **Rok szkolny** rozpoczyna się dnia 2 września b. r. **Wpisy** od d. 26 sierpnia od godz. 10ej rano do godz. 5ej popołudniu. (1983-4-)

Wdowa po profesorze gimnazyalnym
przyjmuje **uczniów** uczęszczających do szkół w Krakowie. (1957-5-…)
Ulica Stolarska Nr. 6, II. piętro.

Panienki **uczęszczające do zakładu naukowego PP. Klarysek w Starym Sączu,** znajdą pomieszkanie z wiktem i rodzicielską opieką. — Bliższej wiadomości udzieli Przewielebn. X. Dyrektor tegoż zakładu lub *Paulina Sucharkiewicz* w Starym Sączu. (1910-3-3)

Uczniowie
znajdą umieszczenie pod przystępnemi warunkami, u nauczyciela gimnazyalnego, przy ulicy Kanoniczej Nr. 11, II. piętro od frontu. (1980-5-10)

Dwóch lub trzech uczniów
z domu obywatelskiego przyjąć mogę na staucyę. — Bliższe porozumienie pod lit. **H.** w Krakowie, przy ulicy św. Jana pod Nr. 20, na II. piętrze. (1882-3-9)

Losy na miesięczne wypłaty sprzedaje po cenach umiarkowan. **Kantor** pod firmą **Józef Rapoport** *w Krakowie ul. św. Anny Nr. 4.* Wydaje się dotyczące obligi podpisane przez Towarzystwo akcyjne z milionowym kapitałem. (1850-13-)

Perfumy **francuskie:** Langage des fleurs, Cosylopsis, porte-reine, Champaca, Brisal de las pampas, Aida, Moscari, Gloscinia, Cosydalis. (1412-4-)
Perfumy **angielskie:** Opoponax, Psidium Nixis du Japon, Sierra Morena, Sarcanthus, Stephanotis — prawdziwe tylko u
Wilhelma Fenza w Krakowie.

Winogrona dojrzałe i słodkie, świeżo zbierane 1 złr. 50 ct., **MELONY** w najlepszych gatunkach lub **POMIDORY** (tomaty) 1 złr. 25 ct. rozsyła kosz 5-kilowy opłatnie do każdej stacyi pocztowej (2016-3-15)
Ed. Rittinger,
właściciel winnic w **Werschetz** w Węgrzech.

Patent Strakosch-Boner.
Maszyny do prania i magle
poleca
Aleks. Herzog
w Wiedniu, Graben,
Bräunerstr. 6.
Katalogi darmo i opłatnie. (1770-57-)

Prawdziwą niefałszowaną
oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej
i c. k. wył. uprz.
patent. normal. kalesony do jazdy konnej
(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)
dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko
Ignacy Kessler.
Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7.
Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (1620-87-)
Uprasza się dokładnie uważać na adres.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 25 czerwca 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza)
5 g. 21 m. rano osobowy pociąg z Podgórza do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia;
7 g. 59 m. rano z Krakowa (k. K. L.) do Chabówki, Mszany dolnej.
9 g. 18 m. rano z Krakowa, 9 g. 31 m. „ z Podgórza — pociąg osobowy do Żywca, Cieszyna, Budapesztu, Biały, Wiednia, Nowego Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja;
2 g. 44 m. po południu z Podgórza pociąg mięszany do Oświęcima;
7 g. 13 m. wieczorem z Krakowa, 7 g. 25 m. wieczorem z Podgórza — pociąg osobowy do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja;

Odjazd z Tarnowa
4 g. 56 minut rano pociąg osobowy do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
9 g. 52 m. przed południem pociąg osobowy do Krakowa i Oświęcima;
2 g. 39 min. po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)
6 g. 20 m. rano do Krakowa, 5 g. 56 m. „ do Podgórza — pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 31 m. przed południem do Podgórza pociąg mięszany Oświęcima, Żywca;
4 g. 21 m. po południu do Krakowa, 4 g. 13 m. po południu do Podgórza — pociąg osobowy z Wiednia, Budapesztu, Cieszyna, Biały, Orłowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 38 m. wieczorem do Krakowa, 9 g. … m. wieczorem do Podgórza — pociąg osobowy z Oświęcima, Mszany dolnej, Chabówki.

Przyjazd do Tarnowa
12 g. 15 m. w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Zagórza.
1 g. 18 m. przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Stryja, Chyrowa, Żywca.
7 g. 33 m. wieczorem pociąg osobowy z Żywca, Suchy, Stryja, Chyrowa [illegible].

Książeczki rozkładu jazdy dla galicyjskich kolei państwowych sprzedaje się po cenie 5 ct. [illegible]

Uwaga. Przyjazdy i odjazdy podane są według czasu budapesztańskiego.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*